NOWY USTRÓJ

J P

LEGION

ORGAN LEGJONU MŁODYCH
ZWIĄZKU PRACY
DLA PAŃSTWA
KOMENDY OKRĘGU
KRAKOWSKIEGO

Październik 1934 Nr. 4

Kraków Cena 60 gr

Należeć do „Legjonu Młodych", to dla każdego młodego obywatela Rzeczypospolitej największy zaszczyt i honor.

Kraków, październik 1934.

TREŚĆ NUMERU.

Nr. 4. Rok I.

Okładkę wykonał Gustaw Puchalski.

Rok I. PAŹDZIERNIK 1934. Nr. IV.

NOWY USTRÓJ

ORGAN LEGJONU MŁODYCH OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.

TADEUSZ PILC.

Oblicze dnia dzisiejszego.

I.

Tamta strona barykady.

W chaosie pojęć i kierunków polityczno-społecznych, w jakim znajduje się dzisiejszy świat, w poszukiwaniu i gonitwie za prawdą, któraby zrealizowała odwieczny ideał sprawiedliwości społecznej — rodzi się równie odwieczny moment walki między nieustępliwym, zastarzałym światopoglądem — a nacechowaną entuzjazmem, myślą radykalistyczną.

Niewątpliwie jednak, mimo różnolitości ścierających się prądów, wyczuć dziś trzeba główne dominanty, między któremi odbędzie się ostateczna decydująca walka. Dlatego ten ruch, który wyraźnie stwierdza w sobie radykalną jednokierunkowość założeń ideologicznych, potrafi, jako wyraz najbardziej postępowej awangardy społeczeństwa, tworzyć nową epokę.

Zagadnieniem, wytyczającem kierunek ideologji młodolegjonowej jest — człowiek pracy — a jeśli użyjemy synonimu — proletarjusz — jako zagadnienie naczelne w postawie Legjonu Młodych wobec rzeczywistości, postawie bojowej, płynącej z postulatu walki o polską sprawiedliwą rzeczywistość socjalną: o Nowy Ustrój!

— — — — — — — — — — — — —

Współczesną rzeczywistość można niewątpliwie scharakteryzować stwierdzeniem walki między burżuazją a proletarjatem, walki, za którą ma przyjść likwidacja ustroju kapitalistycznego, czego wyraźne symptomaty już dostrzegamy.

W tem najogólniejszem ujęciu procesu współczesnych zmian, trzeba atoli widzieć całą różnorodność i złożoność procesów przejściowych nieskrystalizowanych, względnie takich, co mimo pozorów nowego oblicza za fałszywą namiastkę dotychczasowego porządku, stając się nawet wręcz osłoną tego systemu, który pozornie likwidują. Pewnej doniosłości tym procesom, czy prądom nie możemy odmówić, o ile mają one wpływ na ewolucję ustrojową, gdzie odbierają niektóre atrybuty władztwa burżuazji nad światem. Są to prądy, które najogólniej nazwiemy **faszyzmami**. Stanowią one w dużej mierze o obliczu dnia dzisiejszego, jako okresu przejściowego. Bo nie można powiedzieć, aby koncepcje faszystowskie nawet właśnie z całą swoją zasadą solidaryzmu społecznego stanowiły szczęśliwą formę wyjścia z kryzysu ustrojowego; raczej go pogłębiają. Solidaryzm faszyzmów, które przenikają Europę, czy to we Włoszech, Niemczech, Polsce, Francji — **usiłują beznadziejnie pogodzić, zbliżyć dwie biegunowe siły: burżuazję i proletarjat,** których istnienie zawsze eliminuje, jak nato wskazywało dotychczasowe doświadczenie wieków, ze stosunków międzyludzkich zasadę sprawiedliwości społecznej. Dlatego „Liberté, fraternité, egalité" niemożliwe są do urzeczywistnienia tak długo, jak długo istnieć będzie podział na klery — burżuazji i proletarjatu.

Wydaje się więc, że zasada sprawiedliwości społecznej łączy się jedynie tylko z pojęciem społeczeństw bezklasowych, społeczeństw ludzi pracy, co przytem zupełnie nie stanowi o zniesieniu w takiem społeczeństwie różnic hierarchicznych, raczej wskazuje na nieodzowność hierarchji społecznej.

Społeczeństwa bezklasowego, które jedynie warunkuje zasadę sprawiedliwego rozdziału dóbr i na którem może się oprzeć budowa sprawiedliwego ustroju, nie stworzy koncepcja faszystowskiego solidaryzmu. Faszystowskie mydlenie oczu solidaryzmem i stwarzanie fikcji sprawiedliwego ustroju jest wręcz niebezpiecznem przedłużeniem kryzysu ustrojowego, dopuszczaniem stałej walki klas, którą może zakończyć zagłada cywilizacji i zahamowanie na długi czas rozwoju ludzkości.

Nacjonalizm i klerykalizm.

Złożoność procesów faszyzacji dzisiejszej Europy czy także i rosweltowskiej Ameryki występuje najwyraźniej w związku z pojęciami nacjonalistycznemi i religijnemi. Przedmiotem bowiem, na którem pojawia się, względnie za którem idzie niebezpieczeństwo faszyzacji, jest nacjonalizm i klerykalizm ze swojemi rzekomo chrześcijańskiemi zasadami życia. W konsekwencji wszystko to razem jest tylko odwracaniem uwagi proletarjatu od sprawy powszechnych ruchów antykapitalistycznych, jest tylko maską, za którą kapitalizm usiłuje się bronić. Niewątpliwie smutnym jest fakt, że zły dotychczasowy porządek kapitalistyczny znajduje oparcie w czynnikach zdawałoby się niezainteresowanych: nacjonaliźmie i kościele.

Nacjonalizm faszyzmu.

O rozmaitości w nomenklaturze faszyzmów stanowi jedynie ich oblicze narodowe. Pod względem polityczno-społecznem to faszyzm włoski, czy narodowy-socjalizm hitlerowski, czy reżim austrjacki, czy mnogie grupy polityczne Francji, Polski, Anglji — stanowią jedno oblicze, jeden wspólny front mobilizujących się sił burżuazji pod mniej lub więcej radykalnie brzmiącą nazwą (narodowy socjalizm, narodowi radykali itp) Wspólny wszystkim tym prądom moment nacjonalizmu, wskazywanego jako interes klasy pracującej i burżuazji, stanowi najbardziej niebezpieczny środek ogłupiania tłumów. Za szumnie głoszonemi szowinistyczno-nacjonalistycznemi hasłami, stoi złudny, rzekomo radykalny faszyzm, który pozornie ma uszczęśliwić klasę pracującą.

Faszyzm klerykalizmu.

Drugim momentem, który przysłania właściwe oblicze faszyzmu, staje się kler ze swemi prafaszystowskiemi nastrojami (Włochy, Austrja) występującemi na podłożu wspólności głoszonego hasła o solidaryźmie społecznym. Autorytet kleru watykańskiego staje na straży interesów burżuazji, zespala się ściśle ze solidarystyczno-faszystowskiemi koncepcjami. Watykańscy szermierze solidaryzmu społecznego (prof. Caro) przy pomocy często pozornie godzących w wielkich kapitalistów oświadczeń — tworzą podatną atmosferę faszyzmowi. Charakterystyczne dla narodowo-klerykalnej mentalności artykuły prof. Ludwika Caro drukował niezbyt dawno „Dziennik Poznański". Charakterystyczne — jako metoda w ogłupianiu mas stawianiem zarzutów kapitalizmowi przez kościół, z których wyłazi wkońcu burżuazyjne szydło: — wszystkiemu zaradny solidaryzm, „zbawienne" hasło — frazes o jedności narodowej.

— — — — — — — — — — — —

W masach polskiego proletarjatu tkwi potencjonalna siła, która winna być konstruktywnym czynnikiem w budowie Państwa. Siłą tą jest radykalizowanie się pojęć socjalnych, wyraźne przedewszystkiem u młodzieży, bo jakże inaczej być może. Zadaniem naszem musi być wyzwolenie radykalizmu, a często prostowanie go i odzieranie ze zgubnych naleciałości, wcielanie jego tez w życie, mozolne może i powolne, ale konsekwentne urzeczywistnienie Polski — społeczeństwa zorganizowanej Pracy, — jeżeli nie ma on wybuchnąć groźnym bezkompromisowo niszczącym buntem. A to byłoby zagładą.

Państwo powinno mieć prawo jak najdalszej ingerencji w życie gospodarcze, ponieważ tylko wtedy będzie mogło je rozwijać planowo w myśl własnych celów, sprzecznych częstokroć z chwilową konjunkturą w poszczególnych gałęziach produkcji i wymiany, jak również — z egoistycznemi celami jednostek i zrzeszeń.

PROBLEM GENEWSKI.

Pamiętny to dzień — dzień osiemdziesiątego pierwszego posiedzenia Sejmu — 30 czerwca 1919 r!

W dniu tym Prezydent Ministrów Rzeczypospolitej i Minister Spraw Zagranicznych Paderewski, po powrocie z Konferencji Pokojowej w Paryżu, wygłosił wobec zebranych posłów wielką mowę, zaczynającą się od słów:

„Wysoki Sejmie! Niechaj mi wolno będzie rozpocząć to sprawozdanie od radosnego okrzyku: Ojczyzna nasza wolna nareszcie!“

Niestety, w dalszym ciągu tego sprawozdania znajdował się ustęp następujący:

„Narzucone nam prawa mniejszości narodowej odczuliśmy żywo, jak je Polak odczuwać powinien. Bo czyż wypadało postąpić tak z wielkim, starym i cywilizowanym narodem, jakim my jesteśmy? Czy wypadało tej Polsce, która od lat 800 była bezpiecznem schroniskiem dla wszystkich prześladowanych w religji i wierze, która była bezpiecznym przytułkiem dla wszystkich uciemiężonych ludów i plemion? Która zawsze tuliła do czystego łona wszystkich, co cierpieli, ba nawet i żmiję. Czy wolno było, czy wypadało tej Polsce, o której zdaniem jej własnych wrogów, mówiono, że była stale szermierzem tolerancji, liberalizmu i postępu w dziejach nowożytnej Europy, **czy wypadało jej narzucać prawa i porządki wewnętrzne, jako jakiemuś małemu, pierwotnemu i barbarzyńskiemu narodowi.** Czy wypadało tej Polsce, gdzie do dziś dnia stoją niektóre z najstarszych w Europie synagog, **gdzie w roku 1573, w roku pamiętnej nocy św. Bartłomieja, wszystkim wyznaniom przyznano wolność, czy jej wypadało prawić o tolerancji religijnej, pouczać o uznaniu dla święta sabatu?** Czy wypadało wreszcie wobec uroczystych i tak ważnych zapewnień Rządu i Sejmu Polskiego, że w Polsce wszyscy obywatele będą mieli równe prawa, okazywać jakąś nieufność?“.

Jakąż to „nieufność” nam okazano? Cóż to było, do czego nas zmuszono, a co takiem brzemieniem padło na serca polskie, iż spowodowało powyższą enuncjację w oficjalnem przemówieniu Pierwszego Ministra Rządu Polskiego?

Oto w traktacie między głównemi mocarstwami sprzymierzonemi i stowarzyszonemi a Polską, podpisanym w Wersalu 28 czerwca 1919 r. — pomiędzy innymi znajdują się artykuły, odnoszące się do mniejszości narodowych, z których art. 12 godził bardzo poważnie w naszą suwerenność, podporządkowując ustosunkowanie się Państwa Polskiego do tych mniejszości kontroli międzynarodowej.

Artykuł ten brzmi:

„Polska zgadza się, aby postanowienia artykułów poprzednich, o ile dotyczą osób należących do mniejszości rasowych, religijnych lub językowych, stanowiły zobowiązanie o znaczeniu międzynarodowem i zostały oddane pod gwarancję Związku Narodów. Nie będą one mogły być zmienione bez większości Rady Związku Narodów. Stany Zjednoczone Ameryki, Imperjum Brytanji, Francja, Włochy i Japonja zobowiązują się nie odmawiać swego przyzwolenia na jakąkolwiek zmianę powyższych artykułów, którąby uzyskała w należytej formie zgodę większości Rady Związku Narodów.

Polska zgadza się, aby każdy Członek Rady Związku Narodów miał prawo zwracać uwagę Rady na przekroczenie lub niebezpieczeństwo przekroczenia któregokolwiek z tych zobowiązań, oraz, żeby Rada mogła postąpić w taki sposób i dać takie instrukcje, jakie uzna za wskazane i skuteczne w danych okolicznościach.

Pozatem Polska zgadza się, aby, w razie różnicy zdań w kwestjach prawa lub czynów, przewidzianych niniejszymi artykułami, zachodzącej pomiędzy Rządem polskim a którem z Głównych Mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych lub jakiem innem Mocarstwem Członkiem Rady Związku Narodów, ta różnica zdań uważana była za spór o charakterze międzynarodowym zgodnie z brzmieniem artykułu 14 Umowy Związku Narodów. Rząd polski zgadza się, aby wszelkie spory tego rodzaju były na żądanie drugiej strony przekazywane stałemu Trybunałowi Sprawiedliwości. Decyzje stałego Trybunału będą bezapelacyjne i będą miały tę samą moc i wartość, co decyzje, wydane na zasadzie artykułu 13 Umowy“.

Jak z powyższego artykułu wynika, stanowi on całkiem wyraźną ingerencję w wewnętrzne sprawy Państwa Polskiego — a zasadza się na zupełnym braku ufności w polską sprawiedliwość społeczną i zdolność właściwego i zgodnego z poczuciem prawa gospodarowania w swym własnym domu.

Jak ustosunkował się ówczesny Sejm Rzeczypospolitej do tej poniżającej naszą godność narodową sprawy? Czy zmilczał i przyjął bez zastrzeżeń cios, wymierzony w honor naszego państwa — cios, podważający nasz prestige nietylko na terenie międzynarodowym, lecz także sprawiający, że mniejszości nasze poczuły się na specjalnych prawach, tworząc niejako specyficzne „państwo genewskie“ w państwie autochtonów?

Najlepiej będzie, gdy starając się dać odpowiedź na te pytania — oddamy głos przedstawicielom Sejmu ówczesnego, wyjmując z ich przemówień te fragmenty, które aż nadto wyraźnie wypowiadały się w tej kwestji.

I tak pos. Liebermann z Polskiej Partji Socjalistycznej w dyskusji, jaka się po przemówieniu min. Paderewskiego wywiązała powiedział, że...

„...Druga część traktatu składa się z dwóch części. Pierwsza jest niepotrzebna, gdy tak samo, jak pokonanym Niemcom, nakazuje nam poszanowanie życia i wolności obywateli pod rygorem wezwania policji międzynarodowej. Tej hańby nie może zagłuszyć żaden hymn radosny... Druga część jest zabójcza, bo nakłada na Polskę obowiązek utrzymywania szkolnictwa żydowskiego, żargonowego i dopuszczenia żargonu do urzędów i sądów i daje możność wymuszenia tego obowiązku przy pomocy Ligi Narodów. My przeciw temu protestujemy“.

Poseł Witos, leader Polskiego Stronnictwa Ludowego, omawiając sprawy z traktatem związane

oświadczył między innemi, iż „za największe dobro swojego państwa, uważa jego niezawisłość zupełną pod każdym względem, jako najpewniejszą gwarancję jego bytu i rozwoju...

„Niezawisłość tę narusza w wysokim stopniu wprowadzenie do traktatu pokojowego postanowień wyjątkowych, suwerenności Państwa Polskiego uwłaczających.

Do tych między innemi, należy zneutralizowanie Wisły i z góry narzucone prawa dla mniejszości narodowych. Że naród polski był zawsze, często ze szkodą dla siebie, w najwyższym stopniu tolerancyjnym, stwierdzają jego dawniejsze i nowe dzieje. Dowodem niezbitym także, że mniejszości te na ziemiach polskich cieszą się wszelkiemi prawami i dobrobytem, a często przywilejami.

„Naród polski i obecnie nie zmienił swoich zapatrywań pod tym względem, regulowanie jednak spraw wewnętrznych w państwie uważać musi za swoje nienaruszalne i wyłączne prawo“.

Zaś poseł Herz (Narodowy Chrześcijański Klub Robotniczy) dodaje bezpośrednio potem:

„...Paragraf 93 traktatu pokojowego umożliwił mocarstwom sprzymierzonym wprowadzenie do traktatu pokojowego dodatkowej umowy z Polską.

Przepisy powyższej umowy, zwłaszcza o narodowej mniejszości — żydach, o umiędzynarodowieniu Wisły, oraz o przejęciu długów rosyjskich, zmierzają w najżywotniejsze interesy Polski, nie dadzą się pogodzić z suwerennością naszej Ojczyzny.

Gdy przez setki lat i na Zachodzie gorzała łuna pożarów religijnych i płomiennych, Polska była wzorem daleko idącej wolności przekonań, ucieczką wszystkich prześladowanych, w tej liczbie i żydów. Duch tolerancji właściwy jest narodowi polskiemu. Wszelkie domaganie się gwarancji praw mniejszości narodowej obraża go i czyni mu niezasłużoną krzywdę moralną“.

Dlatego też „te i tym podobne dowody czynią dla nas traktat pokojowy ciężkim do przyjęcia“.

Tak zareagowała Polska na poniżający nas traktat, nazywając go trafnie przez usta jednego z ówczesnych swych przedstawicieli **dyktatem** raczej niż... traktatem. I słusznie. Gdyż wprawdzie:

„Od 1-go listopada 1918 r. byliśmy faktycznie wolnymi, ale **prawne uznanie** niepodległości uzyskaliśmy **dopiero przez ratyfikowanie tego pokoju“.**

To dało asumpt ówczesnemu posłowi Dembińskiemu do oświadczenia ściśle rzeczowego przy końcu dyskusji nad ratyfikacją, iż krytyka traktatu o gwarancjach dla mniejszości jest uzasadniona, negacja byłaby nieuzasadniona.

Traktat tedy ratyfikowano, nie mając innego wyjścia. Ratyfikowano go pod presją czynników międzynarodowych, żonglujących naszą wolnością jak piłką — uśmiechających się mile jedną połową twarzy, drugą połową zaś szczerzących zęby.

Uchwalono równocześnie szereg rezolucyj z których 11-ta wzywała Rząd...

„...aby wystąpił do Ligi Narodów o uzgodnienie postanowień traktatu mocarstw z Polską o mniejszościach narodowych i religijnych ze zasadą pełnej suwerenności, przysługującej Polsce na równi z innemi państwami, wchodzącemi w skład Ligi Narodów“.

Rezolucja ta — to nieśmiałe kwilenie nowonarodzonego dziecka niepodległościowego, zbyt słabego jeszcze, by móc oprzeć się niesprawiedliwym postanowieniom traktatu.

W miarę wzrostu sił, w miarę rozbudowywania naszej państwowości rosło w społeczeństwie polskiem coraz głębsze poczucie krzywdy, jaka nas spotkała. Dywersja na terenie Ligi Narodów ze strony mniejszości, systematycznie organizowana przez ich leaderów, ciągłe tarcia i spory na arenie genewskiej wynikające z bezwzględnego stosowania przez czynniki międzynarodowe nieszczęsnego art. 12-go — to wszystko nie mogło podziałać dodatnio na opinię polskiego społeczeństwa, które przez swych przedstawicieli genewskich domagało się ostatecznego uregulowania tej zadrażniającej naszą ambicję narodową sprawy.

W 1922 r. przedłożono Zgromadzeniu Ligi projekt zgeneralizowania międzynarodowych gwarancyj praw mniejszości. Szanowne Zgromadzenie potraktowało to jako „życzenie“ i ...odłożyło rozważenie tego „życzenia” na później! „Sprawa” znalazła się w komisjach i zasnęła snem... pokrzywdzonego, ululana pieczołowicie i skwapliwie przez jej genewskich ojców.

Wszelkie wysiłki Rządu Polskiego, zmierzające do rozwiązania tego węzła ...genewskiego przy współudziale zainteresowanych ojców traktatu spełzły na... ...komisjach Ligi, których cudowna umiejętność topienia wszelkich niewygodnych Lidze spraw, stała się niemal przysłowiową.

Gdy wniesiona ubiegłego roku przez Rząd Polski formalna rezolucja, nawiązująca do rozprawy na 6-stej komisji 11-go Zgromadzenia w kwestji jednolitej i powszechnej kontroli nad sposobem traktowania przez rządy reprezentowane w Lidze mniejszości narodowych, językowych i wyznaniowych — nie dała żadnego w wywiązanej dyskusji wyniku, Rząd Polski widział się zmuszonym przeciąć ten dziwaczny węzeł genewski jednym cięciem swego obecnego prestige'u, wypracowanego pieczołowicie w ciągu ostatnich kilku lat przez umiejętnie i samodzielnie prowadzoną dyplomację pomajowego regime'u.

W czwartek, dnia 13 września 1934 r. na Zgromadzeniu Ligi Narodów minister spr. zagr. Polski Beck po szeroko i treściwie umotywowanym wniosku w sprawie generalizacji zobowiązań mniejszościowych w stanowczej i zdecydowanej formie oświadczył, co następuje:

„W przewidywaniu opozycji, którаby miała uniemożliwić realizację polskiego wniosku, poczuwam się do obowiązku oświadczenia już dziś w imieniu rządu polskiego, że do czasu wprowadzenia

w życie powszechnego, jednolitego systemu międzynarodowej ochrony praw mniejszości, nie będzie on od dnia dzisiejszego współpracował z organami międzynarodowymi w zakresie kontroli nad stosowaniem przez Polskę zasady słusznego i równego traktowania mniejszości.

Rozumie się samo przez się, że ta decyzja rządu polskiego nie pozostaje w żadnym związku z istotnie realnymi interesami mniejszości. Te interesy są i będą chronione przez konstytucję i inne podstawowe ustawy polskie, które gwarantują mniejszościom rasowym, językowym i religijnym pełną swobodę ich rozwoju kulturalnego i równość traktowania".

Była to bomba... rzetelnego i jasno sformułowanego przez p. min. Becka sposobu myślenia wszystkich bez wyjątku Polaków bez względu na przynależność partyjną, rasową, czyteż wyznaniową. I właśnie ta rzetelność i szczerość w oświadczeniu ministra naszego wywołała w Lidze konsternację, **Liga bowiem szczerości nie lubi.** W tem ostatniem zdaniu mieści się rdzeń „kryzysu genewskiego", pogłębiającego się dość gwałtownie z roku na rok.

Kryzys jaki Liga Narodów przechodzi — nazwałbym kryzysem podstawy moralnej działalności Ligi. Gdy nadzieje na równość reprezentowanych w niej państw prysły wobec brutalnej rzeczywistości, kiedy Liga stała się terenem intryg międzynarodowych i wyzysku politycznego, gdy stała się narzędziem supremacji „koalicyjnych ojców" nad resztą **zobligowanego** przez nich świata — autorytet jej, jako rzeczniczki międzynarodowej sprawiedliwości musiał nieuchronnie zmierzać ku upadkowi. Stąd też i autorytet moralny jej „sprawców", bez skrupułów poczynających sobie z „państwami drugiej klasy", nie wytrzymał naporu nadchodzącej **nowej** rzeczywistości — załamując się niespodzianie w wypadkach, w których winienby się właśnie jaknajjaskrawiej przejawić.

Okazało się, że tam, gdzie wchodził w grę interes któregokolwiek z t. zw. wielkich mocarstw jakakolwiek interwencja Ligi w imię słuszności i sprawiedliwości przejawić się nie mogła na skutek ostrego sprzeciwu zainteresowanego mocarstwa — i to mocarstwa, które na spółkę z innemi Ligę tę gwoli pieczy nad międzynarodową sprawiedliwością, do życia powołało. Nie były to przykłady budujące, a jedyną ich zaletą była wypływająca z nich nauka, że zawsze i wszędzie najlepiej liczyć tylko na siebie i w miarę możności uwalniać się powoli od opieki rzekomych opiekunów świata. To też od chwili uświadomienia sobie tego przez Polskę nie mogło być innego rozwiązania, jak to, które w obchodzącej nas tak bardzo sprawie wybrał p. min. Beck.

Polska, która w ostatnich latach dobitnie wykazała, że uważanie jej za popychadło polityki francuskiej jest kardynalnym błędem „europejskiego ancien regime'u", która przez swe mocarstwowe stanowisko w Europie środkowej ma prawo domagać się odpowiedniego Jej godności narodowej poszanowania w świecie politycznym, nie mogła dłużej cierpieć tego stanu, w jakim się w roku 1919 znalazła. Reakcja Zgromadzenia Genewskiego na nasze



Minister spraw zagranicznych **Józef Beck.**

wystąpienie jeszcze raz dała dowód, że męski, otwarty i śmiały postępek jest obcym duchowi Ligi i wprowadza ją zawsze w histeryczne zdenerwowanie. Dlatego też jest pewnem, że jeśli nie znajdzie się w krótkim czasie jakiś cudowny eskulap, który potrafiłby jej nerwy doprowadzić do należytego porządku, a głowę do rzetelnego i uczciwego myślenia — jedynym dla biednej chorej środkiem zbawienia byłoby jaknajrychlejsze... rozwiązanie!

My tymczasem cieszmy się i zapamiętajmy sobie dobrze dzień 13 września 1934 r., w którym mogliśmy z czystem już sumieniem i głęboką radością powtórzyć słowa pierwszego min. spraw zagr. Polski Paderewskiego:

„Ojczyzna nasza wolna nareszcie!".

Justus

Zagadnienie wsi polskiej.

W Państwie Polskiem wieś stanowi odrębną grupę socjologiczno-społeczną i gospodarczą, mającą prócz silnego podłoża populacyjnego, właściwe sobie podłoże materjalne i kulturalno-duchowe. Najcharakterystyczniejszem bodaj znamieniem oblicza rzeczywistości wiejskiej jest silniejsza, niż z każdej innej społeczności — współzależność spraw materjalnych i duchowych. Związek ziemi z duszą ludu wiejskiego urasta do jakiego prawa życiowego — które ciąży nad chłopem, zaspakajając jego głód szczęścia lub niejednokrotnie przynosi mu nędzę bytowania. Chłop wrasta w ziemię całą swoją codzienną egzystencją. Jego powodzenie materjalne i pewność bytu uzależnione jest od płodów ziemi. Wydajność zaś tego rolniczego warsztatu pracy uwarunkowana jest dzisiaj od form ustrojowych — w pierwszym rzędzie zaś od indywidualnego prawa własności, od kultury zawodowej rolnej, wreszcie od wartości płodów rolnych w stosunku do ceny wytwarzanych dóbr w innych dziedzinach produkcji.

W dzisiejszym świecie wiejskim istniejące owe warunki dobrobytu materjalnego, a także i duchowego w swej formie i treści, są raczej negatywne. Nie czynią one bowiem z ziemi zasobnego spichlerza umożliwiającego szczęśliwe, dostatnie życie rolnika — więcej, ziemia nietylko przestaje być żywicielką swych wiernych synów — pracowników — ale również nie stanowi więzi ideologicznej, łączącej solidarnie cały stan rolniczy dla dobra swojego i państwowego. — Bezwzględne prawo własności wraz z indywidualistycznem prawem spadkowem, wytwarza gospodarstwa karłowate, niezdolne do racjonalnej i wydajnej wytwórczości rolnej, której braki i niedomagania wyrządzają szkodę tak społeczeństwu wiejskiemu, jak i całej gospodarce narodowej. Jeśli się bowiem zważy wielką rozległość agrarnego ukształtowania gospo darstwa polskiego i płynącą stąd troskę o intenzywny i jak najbardziej popłatny kierunek rolnictwa — a z drugiej strony niemożność podniesienia uprawy rolnej i jej racjonalnego zorganizowania — niemożność spowodowaną przez obecny ustrój rolny — to dojdzie się do przekonania, że w ramach rozdrabniających się permanentnie gospodarstw rolnych, ulepszenie techniczne produkcji rolnej i zorganizowanie tejże na zasadach planowości jest wykluczone. Za tem idzie chaotyczność i bezplanowość programu agrarnego, który niezdolny jest objąć i regulować samorzutnie powstających coraz to nowych i coraz gorszych tworów gospodarczo-rolnych. W całokształcie gospodarstwa państwowego, w którem dominującym czynnikiem jest rolnictwo — nie zajmuje ono jednak należnego mu miejsca w strukturze ekonomicznej i udział jego w organiźmie gospodarczo-państwowym nie daje tych pożytków, jakie dawać powinien. Powstaje przez to paradoks — jeden z wielu i to szkodliwych, jakiemi obdaża nas ustrój liberalno-indywidualistyczny.

Depresja rolnictwa, której najgłębsze i najistotniejsze przyczyny tkwią w obecnym ustroju rolnym, odbija się ujemnie na całości bogactwa państwowego — ale także dotyka cna bezpośrednio gospodarza — pracownika rolnego, który na swoim warsztacie pracy nie jest w stanie wyprodukować tej ilości dóbr, któreby zaspokoiły li tylko jego niejednokrotnie nawet minimalne potrzeby. Chłop żyje w nędzy — jest to prawda XX. wieku — tem drastyczniejsza, że ludność wiejska stanowi przecież największy odłam całego narodu. Matka żywicielka — ziemia, do której przykuty jest całem życiem swojem człowiek wsi, którego miłość do niej zamienia się częstokroć w brutalny egoizm — jest dla niego tragedją bytowania, ofiarując mu nędzny tryb życia. — Uprawa ziemi na terenach rozdrobnionych stanowiących małorolne gospodarstwa, odbywa się w sposób prawie że pierwotny, a dążności postępowe w technice produkcji nie mogą mieć tutaj zastosowania, gdyż brak racjonalnego planu rolnego nie pozwala na podniesienie wytwórczości rolnej. W systemie zindywidualizowanych nie pozostających w żadnej organicznej łączności ze sobą warsztatów rolnych, gospodarka odbywa się na własną rękę, jest niedoskonała i wyodrębnia się z planu gospodarczego, ogólnopaństwowego. W tym stanie rzeczy nasycenie gospodarcze państwa jest niewystarczające.

Na przeciwległym niejako biegunie od małorolnych gospodarstw nie mogących nawet swych własnych potrzeb zaspokoić, leży wielka kapitalistyczna własność ziemska. Jednak ta mimo, że niejednokrotnie jest w możności stosować udoskonalenia produkcji rolnej, zbudowana na zasadach kapitalistycznych, nie wchodzi w orbitę dobra państwowego i służy wyłącznie interesom wielmożów ziemskich, którzy panują nietylko niepodzielnie nad ziemią i nad jej plonami — ale także nad ujemnym ludem rolniczym, pracującym „na pańskiem" — w charakterze wiernych parobków, utrzymywanych w ryzach przez karbownika-ekonoma, dla dobra i światowego użycia jaśnie wielmożnego pana dziedzica

Ze stanowiska racji państwowej, jak z punktu widzenia socjalnego wyłania się problem wywłaszczenia obszarniczej, egoistycznej własności ziemskiej, choćby w drodze pełnego zrealizowania reformy rolnej — z drugiej zaś strony problem likwidacji karłowatych małorolnych gospodarstw wiejskich — na rzecz tworzenia kombinatów rolnych, podlegających racjonalnemu agrarnemu planowi państwowemu. Jednolity, planowo program agrarny obejmie wówczas dojrzałe i zdolne do należytego wytwarzania ośrodki gospodarcze, które mimo nawet, iż zostaną prywatną własnością poszczególnych gospodarzy — podległe będą ingerencji planu państwowego, a jako takie staną się zdolne do koncentracji wysiłku twórczego i bogatej produkcji masowej. **Bezwzględność prawa własności, powodująca egoistyczną a także bezplanową w przekroju ogólno-państwowym gosgodarkę ziemską czy wiejską, ulegać musi powolnym starciom i ograniczeniom — na rzecz podniesienia produkcji ziemiopłodów i wzbogacenia gospodarstwa państwowego.**

Niedomagania obecnego stanu rzeczy w rolnictwie mają swe źródło również w niskim stanie kultury rolnej u nas. Chłop dziedziczy z dziada pradziada grunta — a razem z niemi i formy pracy na roli, Ciągnące się z pokolenia w pokolenie wiekowe metody uprawy ziemi nie mają nic wspólnego z nowemi zdobyczami i udoskonaleniami w dziedzinie wytwórczości rolnej. Dostęp racjonalnej, usystematyzowanej polityki rolnej niosącej wyższe formy gospodarowania jest utrudniony w części, jak to wyżej wskazano, przez systematyczne rozpadanie się na coraz mniejsze i gorsze — a także i przez brak jednolitej organizacji zawodowej pracującego proletarjatu wiejskiego. Jedynie w ramach jednolitego związku zawodowego rolnego możliwe jest kształcenie u szerokich mas powszechnej kultury gospodarczej, — obejmującej także organizację produkcji zbytu, konsumcji jak i racjonalną politykę cen artykułów rolnych w obrocie gospodarczym. Obrona interesów socjalno-ekonomicznych rolnictwa wraz z organizacją handlu zbożem i innemi płodami rolnemi o wiele łatwiej może być regulowana i realnie prowadzona dla dobra ogółu chłopów, jak i całego gospodarstwa narodowego w obrębie zawodowego związku rolnego, opartego na ogóle rolnym i na ścisłej współpracy z czynnikiem państwowym ingerującym i regulującym łącznie ze związkiem całokształt zagadnień rolnych.

Do powyższych syntetycznie wymienionych racyj związku zawodowego rolnego należy dodać walory wychowawcze i społeczne. Wychowanie wsi polskiej w duchu państwowym, stworzenie więzi ideowej łączącej chłopa z państwem jest jednym z najważniejszych zagadnień polskiej racji państwowej. Kierunek wychowawczy oparty na kulcie pracy jako jedynej wartości państwowo-twórczej musi jednak być traktowany, jeżeli idzie w szczególności o wieś, w ścisłej łączności z dobrobytem materjalnym wsi polskiej. Treści ideologiczno-duchowe bowiem u chłopa przenikają się wzajemnie z jego egzystencją materjalną, z jego całym bytem, zależnym od ziemi.

Tadeusz C.

Administracja „Nowego Ustroju" nie otrzymała w wielu wypadkach należności za posłane egzemplarze, których mimo tego, nie zwrócono, lecz zatrzymano.

Z uwagi na szkodę, jaką ponosi wskutek tego organizacja Legjonu Młodych, zwracamy się z uprzejmą prośbą do P. T. Odbiorców naszego pisma o wyrównanie należności za otrzymane egzemplarze.

Konto czekowe w P. K. O. Komendy Okręgu Leg. Młodych Nr. 414.607 z adnotacją na jaki cel.

JÓZEF ANDRZEJ FRASIK.

Przez Waszą Krew Ku Wolności.

W dwudziestolecie wymarszu z Krakowa bohaterskiego szwadronu Zbigniewa Dunin-Wąsowicza.

(1914—30. IX.—1934).

Brak kawalerji.

Kiedy w pierwszych dniach sierpnia 1914 roku, w pierwszych dniach wojny i naszej narodowej rewolucji, szeregi „wojska narodowego” zasiliły się oddziałami strzelców i drużyniaków. t. j. wyłącznie piechotą, zupełny brak kawalerji dawał się odczuwać wyraźnie. Nie było tego rodzaju broni, który w naszej historji miał niezwykle chlubną kartę, uświetnioną wielkiemi zwycięstwami, które szeroko po świecie rozniosły imię Polski. Wielkie zwycięstwo pod Grunwaldem, zdobywanie wyspy Alsen w wojnie przeciw Szwedom za Jana Kazimierza, bohaterska odsiecz i zwycięstwo pod Wiedniem, brawurowy atak szwoleżerów pod Samo-Sierrą w służbie Napoleona, — to były wielkie historyczne czyny polskiej kawalerji i stanowiły najwyższe etapy, na jakie wzniosła się sława polskiego oręża. W pierwszych chwilach wojny, u progu walki o niepodległość, tej kawalerji nie było! To też tradycja domagała się szybkiego zrealizowania, gwałtownego wprowadzenia w czyn myśli o kawalerji Narodowego Wojska.

Dwa plutony.

W chwili wybuchu wojny dwa plutony Lwowskich Sokołów Konnych, stanowią niejako początek polskiej kawalerji pod rotmistrzem Śniadowskim, i porucznikiem Rylskim, które już w sierpniu przekraczają kordon graniczny. Jeszcze w sierpniu tego roku z rozkazu Komendanta, Józefa Piłsudskiego, dowództwo nad szczuplutką jazdą obejmuje porucznik Zbigniew Dunin-Wąsowicz i wkrótce powiększa oddział do 140 konnych. W bitwie pod Brzegami oddział ten zdobywa sobie już uznanie, choć właściwie przechodzi tu pierwsze kawaleryjskie przeszkolenie. Niebawem Wąsowicz zostaje odwołany z dowództwa i otrzymuje rozkaz udania się do Krakowa, aby w tem mieście organizować dalsze szwadrony.

Wąsowicz w Krakowie.

W Krakowie znalazł się Wąsowicz w dość ciężkich warunkach. Przedewszystkiem strona finansowa organizowanego szwadronu, — po drugie, zgłaszający się ochotnicy, poza entuzjazmem, jaki żywili do kawaleryjskiej „mobilizacji“, jako żołnierze-kawalerzyści, nie przedstawiali natychmiastowej wartości bojowej, gdyż nie posiadali zupełnie wojskowego przeszkolenia. Innego jednak materjału nie było, bo w tym czasie wyszkolony żołnierz znajdował się już w Legjonach lub c. k. armji. Zato ochotnicy rekrutowali się przeważnie z inteligencji i przedstawiali dlatego moralnie wartościowy materjał. Dość nadmienić, że szwadron Wąsowicza utworzyli: literaci, artyści, akademicy, asystenci Uniwersytetu, technicy, górale, robotnicy. Przewaga inteligencji w tym szwadronie była tak wielka, że jeden z uczestników tego szwadronu, który od pierwszej chwili dzielił jego losy, obecnie jako dowódca jednego z pułków kawalerji, hr. Stanisław Rostworowski, w pięknym liście do podchorążych rezerwy, zamieszczonym w czerwcowym numerze „Podchorążaka“ o szwadronie tym pisze, że był to właściwie szwadron podchorążych.

Najbardziej popularnym w szwadronie był stary artysta malarz, Kasper Żelechowski:

„Jadą ułani — jak malowani — ułani,
Na samym przedzie Wąsowicz jedzie“.

Wielką troską dowódcy było uzbrojenie i umundurowanie szwadronu, gdyż pod jednym, jak i pod drugim względem przedstawiał się on fatalnie. Całe uzbrojenie bowiem tworzyło kilka szabel i karabinów. Jednak dzięki energicznym zabiegom dowódcy u ówczesnych „czynników oficjalnych” udało się wreszcie wydusić z magazynów wojskowych uzbrojenie i umundurowanie dla oddziału. Tak zorganizowany szwadron w sile 110 kawalerzystów 30 września otrzymuje rozkaz wymarszu na Węgry, jak to popularnie mówiono, „na ćwiczenia”. Właściwie szwadron opuścił Kraków 1 października pod dowództwem Zbigniewa Dunin-Wąsowicza. Plutony otrzymali: por. Zieliński, chor. Borkowski, chor. Topór-Kisielnicki i por. Włodek. Następuje teraz kilkudniowa podróż do Hust. Nieprzyjaciel w Marmaros-Siget.

Szwadron „na ćwiczeniach“.

Z Marmaros-Siget do Taracsköz szło już wtedy silne patrolowanie Kozaków. To też sytuacja wymagała, aby już z Hust szwadron ubezpieczył się patrolami. Stąd też, szybkim marszem, przez uciążliwą bagnistą drogę, kieruje się szwadron na Dombo, Krasnosiorę, Königsfeld — do Rafajłowej. W tym czasie Legjony (Grupa Hallera) podejmują z Rafajłowej dalszą akcję ofenzywną, która zostaje uwieńczona wielkiem zwycięstwem pod Nadwórną 24 października. Bitwa ta miała dla dalszej akcji wielkie znaczenie i rozgłos, jako zwycięskie wprowadzenie

do szeroko zakrojonej akcji wyparcia Rosji z Galicji. Szwadron Wąsowicza, spełniając tu bez zarzutu służbę łączności w obrębie pola walki i rozpoznanie, przyczynił się bez wątpienia do wielkiego zwycięstwa.

Pod Cycułowem.

Pierwszym atoli wielkim czynem szwadronu jest jego bohaterska walka pod Cycułowem, kiedy-to zaledwie 75 ułanów, wykonywujących powierzone zadanie, jako spieszony oddział, wytrzymuje dwugodzinny silny ogień karabinowy i armatni kilku sotni kozaków, ataki i kilkakrotną szarżę nieprzyjaciela. Szwadron, rozsypany szeroko w tyraljerze, gotowy jest walczyć „do krwi ostatniej kropli z żył". Bohaterstwo szwadronu, odpierając tak silnego wroga i wiążąc ogniem gros jego sił, już wyraźnie przyczynia się do zwycięstwa legjonowego oręża pod Fitkowem. Bitwa ta awansuje Wąsowicza na rotmistrza.

Mołotków.

Już w dniach następnych (29 października) szwadron chroni lewe skrzydło Legjonów i dostarcza cennych wiadomości o nieprzyjacielu. Dzień ten należy do najbardziej bohaterskich a krwawych zarazem chwil epopei legjonowej. Wypełnia go bowiem zażarta walka o Mołotków. Wprawdzie ustępują Legjony pod przemożną przewagą liczebną i techniczną wroga — ale zato bardziej zahartowane, bardziej świadome swego celu: Niepodległości Polski! Uparte i zażarte. Bo wierzą, jak pisze legjonowy poeta, Bogusław Szul-Skjoeldkrona, że:

„... póty bojowych nie zwinie proporców
I póty spokoju ni chwili nie zazna,
Aż wygna z Ojczyzny ostatnich zaborców
Brygada Karpacka żelazna".

W tym krwawym, a jednak zdyscyplinowanym odwrocie Legjonów ku Rafajłowej, szwadron Wąsowicza, osłaniając tyły odwrotu, świetnie spełnia swe zadanie i powraca zupełnie bez strat do Rafajłowej.

W bitwie pod Pasieczną.

Po odwrocie mołotkowskim, przez kilka dni przebywa szwadron na Węgrzech, jednak, gdy położenie staje się niepewne, ponownie wraca do Rafajłowej. Nawiązano bowiem znowu kontakt z nieprzyjacielem i już 7 listopada szwadron rozpoczyna dzielnie patrolowanie Zielonej i drogi do Nadwórnej. W bitwie pod Pasieczną, która jest uwieńczeniem samodzielnej ofenzywy pułk. Hallera, szwadron bierze czynny udział, współdziałając w natarciu z bataljonem kpt. Minkiewicza, dowozi szybko rozkazy i meldunki, po bitwie zaś, w dalszym ciągu wśród ciemnej nocy patroluje dolinę Zielenicy. —

Po odwrocie.

Po odwrocie z pod Pasiecznej, który był właściwie tylko przygotowaniem do bitwy pod Zieloną, szwadron patroluje okolicę Maksymca i Porohów. Stąd udaje się do Zielonej, gdzie przebywa około 20 dni, które wypełnia cały szereg brawurowych patroli, podejmowanych w niezwykle ciężkich warunkach terenowych, bo w terenie górskim i atmosferycznych wśród zamieci śnieżnych i mrozu. 23 listopada szwadron odjeżdża do Königsfeld, stąd do okropnie zniszczonego Körösmezö, którą-to miejscowość co dopiero opuścili Moskale. W następnym



Przeprawa przez rzekę Nagy Ag.

dniu do Worochty, skąd o świcie podejmuje dalszy marsz w kierunku Żabiego.

Bitwą pod Sokołówką.

Mimo silnego mrozu szwadron prowadzi dalej patrolowanie na Sokołówkę i Ujście Putilla. W ujściu Putilla, do którego dotarła jedna z patroli, ludność mimo bliskości wroga przyjmuje polskich kawalerzystów niezwykle życzliwie. Moskale prą w tym czasie silnie na Körösmezö, to też walki odnawiają się znowu. Szwadron obsadza Jaworów i patroluje stąd w kierunku na Sokołówkę, Kosmacz — do Pistynia. Na ten czas przypada bitwa pod Sokołówką i mimo pomyślnego dla Legjonów wyniku tej bitwy, następuje odwrót do Żabiego.

6-go grudnia.

Tego dnia patroluje szwadron zajęty już przez Moskali Jaworów, w pobliżu którego z zasadzki rozbija zupełnie kompanję piechoty rosyjskiej.

Od Okörmözö do Also-Sinever.

Teraz szwadron zostaje przerzucony na inny odcinek frontu w Karpatach, gdzie czekają go trudne działania od Ökörmezö do Also-Sinever. Wąso-

wicz zostaje komendantem ważnego dla Legjonów a bardzo niebezpiecznego odcinka Toczki.

Szereg bitew.

Następuje teraz szereg bitew legjonowych: pod Fenyves z wybitnym udziałem szwadronu, pięcio-



Pogrzeb rotm. Wąsowicza i uczestników szarży.

dniowa pod Kirlibabą, w której patrole kawaleryjskie (także III szwadronu) biorą do niewoli zgórą 50 Moskali. Dalsza rola szwadronu w dziejach II Brygady to wielka ofenzywa bukowińska, walki nad Dniestrem, pod Tłumaczem, Gruszką, Bortnikami i nad Prutem. Działania nad Prutem przypadają już na koniec maja 1915 r.

Rokitna.

Uwieńczeniem wielkiej i historycznej zarazem roli szwadronu jest dzień 13 czerwca, 1915 roku. W dniu tym rozgrywa się jedna z najpiękniejszych, jedna z najbardziej bohaterskich i wzruszających bitew Epopei Legjonowej! Wobec tego bohaterskiego czynu, jednego z najpiękniejszych nietylko w dziejach II Brygady, ale wogóle w dziejach walk legjonowych, poprzednie krwawe wzmaganie się szwadronu, wydają się tylko jakby przygotowaniem bojowem i moralnem do tej bohaterskiej szarży. Przez takie bohaterstwo tylko biegła droga ku Ojczyźnie. Kiedy, szarżując potrójne okopy wroga, wjeżdżali galopem w pole śmierci, mieli na ustach to jedno słowo... Na obcej ziemi. To jedno słowo, przywiezione z Krakowa, ze serca Polski. Ojczyzna im tego nie zapomni. I tym, co są i tym, co jak Wąsowicz od nas na zawsze odeszli...

STEFANJA GŁODKÓWNA.

LEGJONISTKA PIONIERKĄ IDEALIZMU.

Motto:

Jedno jest tylko zbawienie na ziemi,
Za ideami lecieć słonecznemi
I zgłuszyć serca krzyk w wielkiej ofierze,
A zapomniawszy swojej doli własnej,
Niedolom cudzym być jak anioł jasny.
Kazimierz Przerwa Tetmajer.

Kobieta doby obecnej wyzwoliwszy się z bezdusznego życia salonowego, otrząsnąwszy się z lalkowatości i pustoty wstępuje na arenę życia społecznego. Na tę drogę skierowują ją idealniejsze pragnienia i głębsze odczucie krzywd niektórych warstw społecznych. Zetknąwszy się bezpośrednio z życiem widzi jego nieraz rażącą niesprawiedliwość, obłudę, kłamstwo i budzi się w niej słuszny bunt, dążący do obalenia utartych a przestarzałych szlaków. Sama jednak nie może rzucić wyzwania światu, gdyż posiada jeszcze wielu przeciwników, którzy wszystkie jej szlachetniejsze poczynania zmrożą jednym półuśmieszkiem: „to tylko kobieta". Aby „zrealizować" swoje ideały" szuka grup, czyteż organizacyj o podobnych hasłach i ideach, które głosi sama. To też bardzo wiele kobiet — kobiet idealistek wstępuje do Legjonu Młodych, jako jedynego Związku Młodzieży w Polsce, który pielęgnuje najszczytniejsze ideały.

Praca Legjonistki — idealistki nad krzewieniem ideałów, jest w dzisiejszych czasach niezmiernie trudna. Wiemy przecież doskonale, że dziś chęć użycia a co zatem idzie egoizm zabił wszystkie idealniejsze pobudki ducha ludzkiego. W pogoni za pieniądzem stacza się w przepaść nędzy i wyzysku jednostki słabsze, nie umiejące lub nie mogące bronić swojej godności, czyto wskutek zacofania, czyteż lęku, że lepiej nie wszczynać walki, bo może być jeszcze gorzej!...

Obowiązkiem więc Legjonistki jest zmienić błędne mniemanie i wpoić w szerokie masy przekonanie, iż pieniądz nie jest wszystkiem, że są ważniejsze cele i zadania ludzkości, koło których nie można przejść obojętnie.

Przystępując do sedna sprawy chciałam podać kilka idej, które Legjonistka musi wszczepiać w zgnuśniałe społeczeństwo. A więc wyliczam tu zasadnicze idee: posłuszeństwo wobec autorytetu Państwa, sprawiedliwość, honor, obowiązkowość, uczciwość i solidarność. Rozpatrzmy więc pokolei wyżej wymienione

idee. Weźmy pierwszą z nich: posłuszeństwo wobec autorytetu Państwa. Prawie wśród wszystkich warstw naszego społeczeństwa daje się zauważyć nieraz wprost negatywne ustosunkowanie się do niektórych zarządzeń Państwa. Spotyka się niemal na każdym kroku narzekania i złorzeczenia skierowane pod adresem rzekomo złych rozporządzeń, czy ustaw, nie licząc się zupełnie z tem, że przecież i dla Państwa trzeba ponieść jakąś ofiarę. Wiemy, iż Państwo nigdy nie godzi w dobro poddanych, że przeciwnie interes Państwa pokrywa się zupełnie z interesem obywateli. Nie można natomiast być egoistą właśnie w chwili, gdy Państwo jest w ciężkiej sytuacji finansowej.

Chcę tu poruszyć sprawę sprawiedliwości społecznej. Człowiek obserwujący życie społeczne widzi najdosadniej rażącą niesprawiedliwość. Wampiry kapitalizmu dręczą biedne masy robotników wyciskając z nich maksimum pracy a dając minimum zapłaty. Czyż można zatem patrzeć spokojnie na to niewolnictwo XX-go wieku? Legjonistka musi się zbratać z tym światem wyzyskiwanym i wydźwignąć go z dotychczasowego poniżenia. Musi wykazać zgangrenowanej masie kapitalistów, iż bezprawnie żerują na łzach tej najbiedniejszej warstwy społecznej. Muszą wreszcie raz zrozumieć, że wydajną pracę należy odpowiednio wynagrodzić.

Legjonistka broni honoru Państwa i społeczeństwa. Zdarza się bowiem często, że zjadliwa prasa zagraniczna rzuca fałszywe pogłoski o naszem Państwie i społeczeństwie. Albo jednostki wrogo nastawione wobec Państwa, wewnątrz kraju wszczynają nieuzasadnione zamieszki. Obowiązkiem Legjonistki jest bronić honoru Państwa i odpierać zarzuty godzące w dobre imię Państwa, społeczeństwa, czyteż Organizacji.

Obowiązkowość w życiu społecznem, jak i państwowem ma pierwszorzędne znaczenie. Jeżeli obywatele sumiennie spełniają obowiązki względem Państwa, to i Ono lepiej się rozwija. Tak samo sprawa się przedstawia i w społeczeństwie. Obowiązkowość wykonywanej pracy zwiększa jej wydajność a co zatem idzie podnosi dobrobyt jednostek i Państwa.

Cały stosunek wzajemny warstw społecznych powinien się opierać na uczciwości. Człowiek uczciwy musi pamiętać o dotrzymywaniu słowa i o wykonaniu podjętego na się zobowiązania. Ważną zaletą uczciwości jest prawdomówność. Trzeba się liczyć z tem, że słowo raz wypowiedziane posiada taką samą wartość, jak i napisane. Trzeba więc raczej mniej szafować słowami, a skoro się już coś powie, to trzeba postarać się i o dotrzymanie słowa.

Wreszcie pozostaje nam do rozpatrzenia ostatnia idea t. j. solidarność. Solidarność powinna cechować wszelką pracę wśród społeczeństwa. Ludzie wzajemnie powinni sobie pomagać bez względu na to czy mają do czynienia z człowiekiem wykształconym, czyteż prostaczkiem umysłowym. Raz musimy skończyć z odseparowywaniem się od warstw niżej społecznie położonych. Raz wyzbyć się swej nielogicznej wyższości pamiętając, iż tem, czem jesteśmy niezawsze zawdzięczamy sobie, ale różnym okolicznościom. A dalej! Praca solidarna da nam pozytywniejsze wyniki, niż ta sama praca wykonywana pojedynczo.

Kierownicy Legjonu Młodych w obozie olczańskim



Od lewej: leg. Zapasiewiczowa, Brzykczyk, inż. Bielski obecny Komendant Główny L. M., Hajduk, Garczyński, Dębińska, Zb. Zapasiewicz b. Komendant Główny L. M. Dębiński, Napiórski.

Pokrótce więc przedstawiłam wielki wpływ, wyżej wymienionych idej na dobro Państwa i społeczeństwa. A teraz zapytajmy kiedy i gdzie Legjonistka może głosić powyższe idee? Odpowiedź krótka! Zawsze i wszędzie, gdzie się tylko sposobność nadarzy. A więc w swojej Organizacji przedewszystkiem. Już w tem maleńkiem państewku musi wpajać w nowoprzybyłych członków te piękne idee hartując w ten sposób niesprecyzowane jeszcze charaktery.

Na szerokie zaś masy społeczeństwa może oddziaływać jako nauczycielka wpajając już dzieciom poczucie dobra a nawet i starszym w pracy pozaszkolnej.

Dalej, jako biuralistka również może, a nawet powinna zjednywać jak najszersze masy swoich koleżanek i kolegów dla dobrej sprawy.

Ważnym czynnikiem przy rozpowszechnianiu idej jest prasa. Prasa jest tym ruchliwym elementem, który dotrze nawet do najdalszych zakątków Państwa i pomału może najzagorzalszych egoistów chociaż trochę ociosać.

Zapytajmy teraz dlaczego właśnie kobieta ma się podjąć tego trudnego zadania? Dlatego kobieta, ponieważ posiada więcej cierpliwości, więcej daru wyczucia danego środowiska a kierując się przytem uczuciem może łatwiej podejść do jednostek początkowo wręcz wrogo odnoszących się do jej poczynań. Nie kto inny więc ale Legjonistka musi być pionierką idealizmu i musi wyzwolić dzisiejszego człowieka z kajdan wyzysku, jakie nałożył na niego wiek XX. Legjonistka swoją mozolną a sumienną pracą założy silne fundamenty pod słoneczne jutro ludzkości.

MARJA WIERCIAKÓWNA.

KOŃCZY SIĘ LAS...

— Powtórz jeszcze raz Janka, że jestem zarozumiały smarkacz, a zostawię cię tu, na środku drogi i pójdziesz do domu sama!

Dziewczyna krótkiem, ostrem spojrzeniem objęła siną pręgę drogi rozwaloną na środku lasu i równocześnie na całej powierzchni skóry poczuła ciepły skurcz o wolnych, drażniących ruchach.

— Wiem: to strach. Lezie przez skórę ku wnętrzu czaszki — w mózg.

— Rany Boskie! Puściłbyś mnie samą przez ten las? — spytała nagle. — Pociemku?

— Tak.

— Ludwik!

— Tak. Czemu się dziwisz?

— Nie, nie dziwię się! — odpowiada dziewczyna spokojnie. I staje naprzeciw piersi wielkiego chłopaka, marszczy brwi, potem krzyczy mu w samą twarz:

— Jesteś zarozumiały smarkacz, Ludwiku!

Nagłym ruchem obraca się Janka w stronę lasu, chce biec, ale Ludwik chwyta jej ręce, przyciąga dziewczynę ku sobie...

— Rany Boskie! Ludwik! Puść mnie! Ja cię tak nienawidzę!

Chłopak obejmuje ją ramieniem, potem delikatną, miękką pieszczotą gładzi jej włosy, twarz.

— Puść! bawisz się ze mną, jak modniarka z aksamitem! Czyż ty nie widzisz, że cię nie lubię?

Chłopak opuszcza dłonie wzdłuż ud ciężko, bezradnie, chce coś powiedzieć, otwiera usta, słowa bełtają mu się między językiem i zębami, razem ze śliną.

— Janka!

— Dziwisz się chłopaku, a to wszystko prawda. Czekałam tylko na sposobność, żeby ci plunąć w zęby.

Oczy Ludwika stają się nagle małe, skurczone, jak pod śmigającym batem, brwi poddarły mu się środkiem ku górze, wargi wypchnął naprzód...

— Janka! Przecie to niemożliwe, żeś mnie przestała kochać! Tyle przecież szczęścia było z nami. Przypomnij sobie!.. Tylko tyś się zmieniła. Weszłaś między nowych ludzi i głosicie dziwne rzeczy; chcecie budować nowy świat!.. Porywacie się ze zębami na słońce. I ty też, Janina!

— Tak, podczas, gdy wy chcecie się zaszyć w starym ustroju, tak, jak się pieniądze zaszywa w podszewce kożucha po to tylko, żeby straciły wartość. — A tu trzeba iść wprzód! wszyscy! dłoń w dłoń! serce z sercem, mózg w mózg!

Chłopak poruszył przecząco głową.

— Przestałaś być tą małą, pokorną Janką. A szkoda! Zaszylibyśmy się pod kożuchem oboje... Janko! no...

Chwycił jej ręce i roześmiał się radośnie.

— O, Ludwik! To było dobre w epoce romantyzmu, kiedy serce nosiło się przewiązane błękitną wstążeczką, a w dłonie chwytało się gołębie.

Janka przestała mówić. Wpatrzyła się w zwarte brwi Ludwika, potem ześlizgnęła się spojrzeniem po jego zaciętej twarzy, ku piersiom.

— Ludek, ty nie wiesz, a mimo to można bardzo kochać.

Chłopak podniósł nagle głowę. Wielkie, błękitne oczy dziewczyny wypełnione były iskrami od brzegu po brzeg. Usta miała rozchylone lekko, wysuszone gorącym oddechem.

— Zmień się, Janka! Pomyśl: jeszcze rok.

— Wiem, że kończysz uniwersytet, ale to nie jest ważne.

— Przepadło więc...

I chłopak obraca się wstecz, Janka zrywa się z miejsca i pędzi wprzód, środkiem sinej ścieżki w sam pysk lasu.

— Janka! zostań!

— Nie! ja cię i tak nienawidzę!

Wpadła między pierwsze drzewa i poczęła biec naoślep.

Zimne pnie z powykrzywianemi gałęziami cofają się za dziewczynę, cichaczem wystawiają ku jej nogom żylaste korzenie z pod mchu. Janka potyka się, szpicami butów zaczepia o zrośnięte z sobą poszycie lasu.

Nie może biec.

Serce wali ją rogiem w żebra, oddech pcha jej się w gardło, kłęby powietrza przewalają się po krtani dziewczyny, jak stado byków pędzone na rzeź.

Dziewczyna wczepia wzrok w ziemię i przyczajonym, kocim ruchem lezie wprzód.

— Ludwik... nie o to chodzi, że się boję. Ważne to, żeś został na brzegu lasu. I nieprada, że cię nienawidzę.

Janka podnosi głowę wprzód, przez mózg poczyna jej leźć jasna świadomość żalu.

Żal nie kończy się nigdy!

Kończy się las.

— Ludwik, gdy cię zobaczę znów, to... Rany Boskie! nie będziesz już mój!

Janka zaciska powieki, żeby łzy wgnieść w środek oczu i lezie ku brzegowi wsi.

Las się już dawno skończył.

Nie kończy się tylko żal.

* * *

Jest październik.

Janka ma błękitne oczy wypełnione smutkiem od brzegu po brzeg, ale nie skomli.

Chodzi ze spuszczonym ku ziemi łbem, jak fijakierski koń nawykły do patrzenia w bruk. Czas lezie razem z nią: dzień po dniu.

— Janka!... woła ktoś nagle za nią. — Pójdę z tobą, z twoimi... po nowy świat!..

— Kto to? tu, przed uniwersytetem...

W oczy dziewczyny pcha się nagle przeraźliwy blask; wszystkie gwiazdy ma w oczach.

— Ludwik... to niemożliwe, żebyś to ty był...

— Ja. Z tobą. Chcesz?

Przez pierś dziewczyny przewala się nagle gorący oddech, jakby roztopiony na ogniu miód w płuca lał.

— Ludwiku, chcę — szepce dziewczyna.

Chłopak ma roześmiane oczy, dłonie zaciśnięte przy ramionach Janki.

Lezą w otwartą, krzyczącą gębę miasta.

— Ludwik, a czy las skończy się kiedy?

— Niedorzeczne pytanie, Nie, Janko. Las nie przestanie istnieć.

— A żal się skończył.

Legjoniści w służbie publicznej, pamiętajcie o sprawiedliwości społecznej!

Uchwały I. Zjazdu Legjonu Młodych Obwodu Jasielskiego.

Mam przed sobą sprawozdanie ze Zjazdu i Zlotu Legjonu Młodych Obwodu Jasielskiego, który odbył się dnia 15 VIII. b. r. w Dembowcu (powiat Jasło).

Sprawozdanie to, przesłane Komendantowi Okręgu, zwięzłe, jak żołnierski raport, — podaje przebieg obrad i wyniki prac Zjazdu. Jest to jeden z wielu dokumentów organizacyjnych, świadczących o poważnej i sumiennej pracy terenowej Legjonu Młodych. W tym wypadku nie sposób przejść nad nim do porządku dziennego, nie sposób nie podzielić się z szerokiemi rzeszami legjonistów myślami, jakie się cisną, przy ocenie wyników, prac Zjazdu jasielskiego.

Bo nie w tem tkwi istotna wartość tego wydarzenia młodolegjonowego, że w ramach Zlotu odbyła się piękna akademja, że starsze społeczeństwo tłumnie przybyło i w głosach swych przedstawicieli wyraziło swe uznanie dla działalności naszego Ruchu — że obrady plenarne stały na wysokim poziomie, wykazując sprężystość, — są to bowiem zjawiska, które nikogo dziwić nie powinny — gdyż muszą stanowić charakterystyczną cechę Legjonu Młodych, wynikającą z jego założeń ideowych. **Istotna wartość I. Zjazdu i Zlotu Obwodu jasielskiego w Dembowcu tkwi w tem, że może po raz pierwszy w dziejach Legjonu Młodych, ośrodek terenowy dał bezpośredni wyraz swoim przekonaniom i uczuciom.** Zjazd jasielski można uważać za wykładnik nastrojów panujących w masach młodolegjonowych na terenach powiatów, nastrojów, które — jak się okazało — pokrywają się w zupełności z oficjalnie wykazywanemi tendencjami Legjonu Młodych. Należy bowiem pamiętać, że zaledwie kilka miesięcy temu Zjazd Okręgu Krakowskiego L. M. powziął uchwały, które obowiązują na terenie całego Okręgu Krakowskiego. Może w innych warunkach, niż te, które charakteryzują obecną chwilę, tego rodzaju obrady terenowe, jakie odbyły się w Dembowcu byłyby zbytecznem sejmikowaniem, rozstrząsaniem rzeczy dawno ustalonych i obowiązujących. Wobec licznych jednak głosów-opinji nieprzychylnej Legjonowi Młodych, pragnących narzucić społeczeństwu polskiemu przekonanie, że ideologja Legjonu Młodych jest ideologją jego władz, której rzekomo masy członkowskie nie podzielają — Zjazd i uchwały dembowieckie nabierają specjalnego znaczenia. **Przeczą one całkowicie niesłusznym pogłoskom o rozdźwięku mającym rzekomo istnieć pomiędzy „górą“ a „dołami“ organizacyjnemi.** Porównując niedawno powzięte uchwały Zjazdu Okrę-

II. Kongres Legjonu Młodych w Poznaniu.



gowego L. M. w Krakowie z uchwałami Zjazdu obwodu jasielskiego dostrzec można wielkie ich podobieństwo. **Zjazd Obwodowy solidaryzuje się w zupełności ze stanowiskiem Zjazdu Okręgowego.** Inaczej zresztą w Legjonie Młodych być nie może! co jest dla nas zrozumiałem, czego niestety t. zw. „opinja publiczna” nie rozumie.

Wpływ Zjazdu Okręgowego na obrady dembowieckie jest widoczny, podobieństwo brzmienia niektórych tez jasielskich do uchwał krakowskich musi każdego uderzyć. To podobieństwo wskazuje poniekąd na entuzjazm, z jakim legjoniści jasielscy przyjęli wyniki Obrad Krakowskich. Chwilami odnieść można wrażenie, że Jaślanie, jakby z obawy, aby silne tezy krakowskie nie przebrzmiały, woleli je u siebie obwarować, wzmocnić. I uchwalili je poprostu jeszcze raz! **Zobowiązali się tem silniej do ich przestrzegania!** —

Przeglądnijmy uchwalone tezy.

I. Żądamy upaństwowienia produkcji.

II. Celem należytej obrony warstw rzemieślniczych żądamy natychmiastowego przystąpienia do zorganizowania spółdzielczości rzemieślniczej pod ścisłym nadzorem Państwa.

III. Zagadnienie wsi.

a) Opowiadamy się za wywłaszczeniem bez odszkodowania większej własności ziemskiej.

b) Opowiadamy się za racjonalnem, planowem zorganizowaniem w całem państwie spółdzielczości rolniczej.

c) Żądamy natychmiastowego przystąpienia do meljoracji Polesia.

IV. Stosunek do kleru, który zajmuje się polityką.

Zwalczając wszelkie międzynarodówki jak kapitalizm i komunizm, zwalczamy również międzynarodową politykę kleru.

V. Stosunek do Obozu Rewolucji Majowej.

Deklarujemy trzonowi Legjonowi-Peowiackiemu ścisłą współpracę w odbudowie Ojczyzny, żądamy natomiast zupełnej swobody ideowej i organizacyjnej w rozwoju Ruchu Młodolegjonowego.

Deklarując ścisłą współpracę żądamy, by w Obozie Rewolucji majowej nie było miejsca na ludzi, którzy przez swoje ustosunkowanie i degenerację uczuć względem państwa, sprowadzają chaos gospodarczy i demoralizację społeczeństwa,

Celem oczyszczenia obozu państwowego z elementu destrukcyjnego żądamy natychmiastowego wyrzucenia konserwatystów z Obozu państwowego.

Na szczególną uwagę zasługują uchwały o charakterze wewnętrzno-organizacyjnym, świadczące o daleko posuniętym samokrytycyźmie, oraz o dążności do realizacji praktycznej, w życiu codziennem założeń ideowych Legjonu Młodych, wielce n. p. charakterystyczne są brzmienia tez, związanych z należytym i sprawiedliwym rozdziałem płatnych stanowisk:

1. Tak często spotykany fakt piastowania kilku płatnych stanowisk przez jedną i tę samą osobę, koliduje z interesem Państwa i ze sprawiedliwością społeczną.

a) osoba mająca kilka funkcyj naraz nie może wywiązać się należycie z żadnej z nich, poświęcając bowiem więcej pracy jednej, zaniedbuje równocześnie inne. Koliduje to z interesem Państwa, gdyż każda funkcja społeczna winna być możliwie najlepiej załatwiona;

b) jednostka ta zabiera równocześnie tytułem spełnienia tych funkcyj honorarja, pozbawiając temsamem pracy i zarobku inne, częstokroć o wiele więcej kompetentne jednostki, które pozbawione pracy marnują wiedzę i siły. Jest to niezgodne ze sprawiedliwością społeczną.

2. Opierając się na powyższem, ustalamy: Interes państwa i sprawiedliwość społeczna wymagają, by jednostce wolno było piastować tylko jedno, dla niej odpowiednie stanowisko.

3. W myśl powyższego żaden legjonista nie może piastować dwóch lub więcej płatnych stanowisk, jeżeli znajdują się odpowiedni na te stanowiska bezrobotni legjoniści.

Słuszny postulat, lecz może skierowany pod mało właściwym adresem; **jest bowiem rzeczą wiadomą, że największe nadużycie na tem tle popełnia starsze pokolenie.** (Czytaj: „Starsi Panowie“ — „Nowy Ustrój” Nr. 2, str. 15).

Przytoczę wreszcie uchwałę, której proste, lecz szczere brzmienie winno widnieć w formie napisów na ścianach świetlic młodolegjonowych, zdobić jako nagłówek wszystkie pisma organizacyjne, stać się wstępem do wielu artykułów i prac legjonowych, a zarazem przykazaniem w szarem życiu codziennem każdego legjonisty:

Sprawa stosowania w życiu haseł i postulatów wpływających z ideologji L. M. wymaga, by legjoniści, pełniący jakiekolwiek funkcje społeczne (państwowe, samorządowe, prywatne) przestrzegali sprawiedliwości społecznej, (precz z protekcją, względami osobistemi, z bałamuceniem wieśniaka i nieuświadomionego robotnika, w traktowaniu ich jako interesantów). W zrozumieniu ważności tegc punktu należy powołać do życia odpowiednie komisje (przy obwodach), któreby w razie nieprzestrzegania powyższego założenia, wytaczały danemu

legjoniście dochodzenia dyscyplinarne aż do usunięcia z Organizacji).*

Jakby na usprawiedliwienie tej tezy, widnieje w sprawozdaniu mała uwaga nawiasowa „konieczna z uwagi na czystość ideową członków Legjonu Młodych"....

Brawo Legjoniści z Dembowca, Jasła i Kołaczyc! — Ta ostatnia uchwała wyróżnia was wśród ośrodków młodolegjonowych

Wali.

*) Komisje specjalne są zbyteczne, do rozpatrywania takich spraw jest kompetentna komisja dyscyplinarna. Można natomiast żądać doraźnego trybu postępowania.

KLEMENS KLIMECZEK.
Szef organizacji L. M. Okręgu Krakowskiego.

Ruszamy po nowe siły dla Organizacji!

Legjon Młodych w założeniu swem dążąc do potężnej i sprawiedliwej Polski potrzebuje do osiągnięcia tego celu kadry ludzi. **Musi więc rozwinąć akcję celem pozyskania jak największej części społeczeństwa** Polska potężna i sprawiedliwa, to nasza podstawa, na której rozbudowujemy całą ideologję, program polityczny, gospodarczy i społeczny, sprowadzając wszelkie nasze dążenia do tego założenia. —

Element jaki grupujemy pod naszemi sztandarami, musi posiadać psychikę o takich wartościach etycznych i moralnych, którebу gwarantowały realizację naszego programu bez większego odchylenia. Ruszając na podbój społeczeństwa **musimy zwracać uwagę na jakość elementu napływowego,** gdyż w walce o realizację naszych idei potrzeba nam ludzi ofiarnych, o charakterach silnych i zdrowych.

W tym celu musimy ruszyć na podbój mas chłopskich i robotniczych, sięgnąć do tego zbiornika niepożytecznych sił dynamicznych. Chłop i robotnik zdał już nieraz egzamin ze swej świadomości państwowej i tężyzny duchowej, walcząc w powstaniach, w legjonach, w wojnie bolszewickiej, ofiarnie przelewając krew za Ojczyznę.

Masy te musimy planowo i konsekwentnie organizować **w kadry karne i świadome swego celu.** Te elementy są konieczne, gdyż Niemcy dają nam dobry przykład, że masowość jeszcze nie wystarcza.

Obowiązek propagowania naszych idej i zyskiwania nowych członków i sympatyków, muszą spełnić pojedyncze placówki nasze, bądź każdy legjonista, zaznajamiając społeczeństwo z naszemi prawdami ideowemi, posługując się naszą prasą organizacyjną. Często się zdarza, że niejeden tylko przez niedostateczne poznanie naszej deklaracji ideowej, nastawiony jest do nas wrogo, opierając się na już istniejących opinjach, jakie nam urobił kler, czy prasa kapitalistyczna.

Rozumiemy dobrze stanowisko kleru i kapitału. Zagrożone przez nas utratą pozycji materjalnej, jako jedynej wartości, którą rozporządzają, bronią się na wszystkie strony, nie przebierając w środkach, aby tylko rozwój naszego Ruchu unicestwić.

Lecz idea piękna i żywa raz zasiana, rodzi coraz to nowych zapaleńców, idzie poprzez ziemie Rzeczypospolitej wglądając popod strzechy chat, do izb robotniczych nędzę mieszczących, niosąc im nadzieję wyzwolenia. Idea ta budzi tych ludzi i zrywa do walki o słuszne prawa do życia. W walce tej Lud wyzwoli się z pęt obłudy, szalbierstwa i zakłamania, zrzucając złotego cielca rządzącego dzisiejszym światem.

Legjoniści! Pamiętajcie o obowiązku zjednania nowych członków i sympatyków. Każdy z Was powinien w tym roku przynajmniej jednego członka wprowadzić do naszej organizacji. **Pamiętajcie, że w masie karnej i świadomej swego celu, leży nasza siła i zwycięstwo.**

Ruszajmy więc po nowe siły dla Organizacji!

W. JĘDRZEJOWSKI.

Trzeźwość i nawyczki.

Niejednokrotnie można było się spotkać ze zdaniem o Legjonie Młodych, w którem było zarówno wiele sympatji jak i pobłażania. Byli to — niedawna zresztą — ci, którzy sami siebie wprowadzili w miły błąd brzmieniem nazwy naszej organizacji: **Legjon Młodych.**

Dlaczego „Młodych"? Przecież w naszych szeregach znajdują się czynni członkowie Legjonu — ludzie już nie pierwszej młodości, bo blisko czterdziestki, — zajmujący poważne stanowisko w społeczeństwie polskiem i zasłużeni. Przecież ogół Młodych Legjonistów nie różniący się przeciętnie między sobą o więcej niż 10 lat, — to ludzie, którzy jednak nie zawsze będą wiekiem „młodzi", a mimo to chyba nazwy naszej organizacji nie zmienią, bo będą „Młodymi" przez duże M!

„Legjon Młodych" — gdyż choć uważamy się za ideowych spadkobierców trzonu Legjonowo-peowiackiego polskich niepodległościowców, to zdajemy sobie dobrze sprawy, że naturalne „numerus clausus" uniemożliwia tej grupie Legjonowej dalszy rozwój liczebny. Lecz nie tylko liczebny — lecz także i dalszy rozwój ideologiczny oraz jego dynamikę idącą w parze z przypływem nowych członków, nowych wartości.

Jeśli mówimy to otwarcie, to nie poto, by wykazywać w sposób objektywny faktyczne różnice między starem a młodem pokoleniem legjonowem — lecz przedewszystkiem poto, by zwrócić uwagę na zagadnienie ciągłości idei legjonowej, jej siłę atrakcyjną i kontynuację wśród młodzieży.

Nasze pole działalności jest uzupełnieniem zaszczytnych i owocnych wysiłków pierwszych legjonistów, na kierunek zaktualizowany, — bo walczyć mamy także, ale na froncie wewnętrznym z **nowemi** piętrzącemi się trudnościami, których **starzy** już nie pokonają. Dlatego Legjon „Młodych".

„Młodych" jeszcze dlatego — bo przyznajemy, iż mamy wśród siebie młodych zapaleńców obok równie młodych realizatorów. Albowiem my stanowimy na fundamentach wspólnych idei opartą kuźnię **przyszłości** tak, jak starzy stworzyli **przeszłość.**

I chociaż zawsze Legjonem **Młodych** zostaniemy, mimo zresztą, że i starzy Legjoniści wstępują w nasze szeregi — to trzeźwość i dojrzałość do urzeczywistnienia naszych haseł czy programów stwierdzić może **tylko**... samo życie. Wyrozumienie i pobłażanie — dla nieszkodliwych! A będą tacy, którym zaszkodzimy!

Jeszcze jeden kłopot sprawiamy wyznawcom starych kategoryj społeczno-politycznych, wygodnym sybarytom, upraszczającym sobie zbytnio wszystko to... prostej!

Faszyści czy nie — faszyści?

Lewica czy prawica?

No, to na wszelki wypadek Legjon reprezentuje w Polsce **faszyzm lewicowy!**

Faszyzm — jak przyznał trochę miarodajny w tej sprawie Mussolini — jest zjawiskiem specyficznie włoskiem. Powiedziałbym, że „regjonalnym" na arenie światowej. I można go tak dobrze zaaplikować gdzieindziej, jak kaszubowi kazać wybijać hołubce.

Wszelkie racjonalizmy dążą do odrębności i jej zachowania — i z założenia wynika różność ich interesów — a zatem wykluczenie swoistej międzynarodówki. Faszyzm zaś tkwi korzeniami w racjonaliźmie, mając tylko pewien odcinek gospodarczy. Pomijając zatem dążność do rozwiązania spraw ekonomicznych we Włoszech, faszyzm nie można mniej lub więcej żywcem transplantować, boby przestał być faszyzmem. Hitleryzm nie może być niemieckim faszyzmem, bo nie ma go... we Włoszech.

A więc gdy operujemy ścisłemi i ustalonemi pojęciami — to nie możemy mówić o polskim faszyźmie do ludzi, których nie mamy za laików.

Gdy ruchy wolnościowe i radykalno-społeczne szły przeciw rządom i tradycyjnie tworzyły lewicę w parlamentach, — gdy racjonalizmy rządzących narodów siedziały z konserwą na prawicy, — to można było wygodnie usadzać wszystkich na prostej z dwoma końcami i niemrawem centrum.

Nie tak dawno jeszcze pewien sprytny i dlatego może znany dziennikarz amerykański zadawał sobie trud z umieszczaniem hitlerowców na tej huśtawce. Doszedł wtedy do przekonania, iż najlepiej przedstawić sobie układ polityczny społeczeństwa niemieckiego w postaci linji wygiętej kolisto, tak, aby „skrajność" hitleryzmu znalazła się po drugiej stronie linji, a jednak zaraz obok „skrajności" komunizmu.

Ale jeśli dla Niemiec było dobre koło, to może dla nas eliosa lub linja śrubowa. Najprędzej jednak hiperbola, tak, abyśmy się znaleźli na osobnej gałęzi tejże.

Bo nie chcemy mieć nic wspólnego, ani z międzynarodówką klerykalno-kapitalistyczną, ani lewicową, ani nawet z międzynarodowym faszyzmem". Nie bawimy się wcale w geometrję polityczną, lecz jesteśmy w Polsce **całkiem poprostu**... Legjonem Młodych.

Uroczysta Inauguracja Sekcji Legjonu Młodych w Jaworznie.

Dnia 8 września br. Sekcja w Jaworznie podległa Obwodowi L. Mł. w Chrzanowie obchodziła podniosłą uroczystość inauguracji prac. — Uroczystość ta pozwoliła społeczeństwu jaworznickiemu poznać ideologję i założenia najpopularniejszej organizacji młodzieżowej w Polsce. Kierownik Sekcji leg. Jan Marek powitał na wstępie przedstawicieli organizacyj w osobach: p. Burmistrza miasta i Prezesa Koła B. B. W. R. **Franciszka Racka,** Prezesa Zw. Legjonistów p. **Henryka Reimana,** Prezesa Zw. P. O. W. p. **Piotra Stankiewicza,** Kierownika Sekretarjatu B. B. W. R. p. **J. Piątkowskiego** — władz Legjonu Młodych w osobach: Szefa Organizacji Komendy Okręgu Krakowskiego **Klemensa Klimeczka,** Komendanta Obwodu L. M. w Chrzanowie **Szczepana Holewika** — licznie zebranych gości, oraz legjonistów. Dłuższe przemówienie ideowe wygłosił leg. Szczepan Holewik, Komendant poważnego Obwodu w Chrzanowie. Przemówienie to niezwykle rzeczowo ujęte, przedstawiło obecnym tło, na jakiem Legjon Młodych rozpoczął swój żywot, prawdy ideowe Legjonu i zagadnienie stosunku wzajemnego dwóch pokoleń: starszego i młodszego. — Po raz pierwszy może usłyszała publiczność jaworznicka z ust miarodajnych wyczerpującą charakterystykę dążeń Legjonu Młodych. Po tem przemówieniu kolejno zabierali głos p. Henryk Reiman Prezes Zw. Legjonistów, p. Stankiewicz Piotr imieniem Peowiaków, p. J. Piątkowski, Dyrektor szkoły imieniem B. B. W. R.

Wszystkie te przemówienia cechowała wielka życzliwość pokolenia starszego dla poczynań Legjonu Młodych w Jaworznie, oraz zrozumienie pożyteczności tej organizacji dla życia polskiego. Wszyscy mówcy podkreślili radość z powodu istnienia Ruchu, który przejął na siebie pracę budowy Państwa, szczególnie doceniając Jego wychowawcze znaczenie, które z całem zaufaniem można mu powierzyć. Oświadczenia czcigodnych mówców dają Organizacji pełną gwarancję, że Jej placówka w Jaworznie spotka się z pełnem poparciem moralnem i materjalnem. Moment ślubowania, który wywołuje zawsze niezatarte wrażenie i tym razem wypadł uroczyście. Nastąpiło serdeczne przemówienie w Imieniu Komendanta Okregu Krakowskiego leg. Klimeczka Klemensa, poczem 25 kandydatów złożyło na jego ręce ślubowanie. Po odśpiewaniu I. Brygady, orkiestra miejscowa „Hejnał" odegrała szereg utworów kompozytorów polskich.

OJCOWSKA OPIEKA NAD LEGJONEM MŁODYCH.

W dniach 5—7 b. r. odbywały się w Częstochowie pod przewodnictwem ks. kardynała Kakowskiego obrady Episkopatu polskiego. Poważną część obrad poświęcono działalności Legjonu Młodych, Pracy Obywatelskiej Kobiet i Związkowi Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Działalność społeczno-wychowawcza tych organizacyj młodzieżowych zmusza zatroskanych biskupów polskich do ustawicznej czujności.

Podobnie zresztą spędza im sen z powiek inna ziemska sprawa, a mianowicie zjawisko pomnażania „obchodów świeckich", **które niesłusznie nazywa się świętami** i „wciąga do nich Kościół".

„Patrjotycznemu" Episkopatowi nie podobają się prawdopodobnie święta państwowe, rocznice prawdziwie wielkich wydarzeń historycznych, czy pamięć o najlepszych synach Ojczyzny, może dlatego, że nie mają nic wspólnego z pełną chwały działalnością miedzynarodówki rzymskiej,

„Patrjotyczny" Episkopat polski zastanawia się nad „wciąganiem do tych obchodów kościoła". — Niech się dalej zastanawia! — niech się nie da „wciągać" — i tak wiadomo, że te jedyne świadczenia na rzecz Państwa, drogo są przez nie okupywane.

Niech się Episkopat polski dalej zastanawia.

Młodzież państwowa równie poważnie zastanawia się nad upokarzającem zagadnieniem państwa w państwie.

Redakcja „Nowego Ustroju" zwraca uwagę, że korespondencji związanej z naszem wydawnictwem nie należy kierować na adres Komendy Okręgu, lecz na adres Redakcji i Administracji „Nowego Ustroju" Kraków, ul. św. Marka 8, IV p.

WYCINEK ŻYCIA.

Głęboko w ziemię wkopane sutereny. — Małe piwniczne okienko zaledwie skrawek nieba dawało. Słońcu nigdy nie udało się rzucić garści promieni do tego siedliska wilgoci, która ciemnemi plamami pokryła ściany sutereny. Nie miało słońce dostępu tam, gdzie panowała wszechwładnie bieda i nędza... — W smutnej izdebce sutereny, jak krety żyła rodzina robotnika przędzalni.

Ponurą izdebkę o skromnem urządzeniu składającem się z prycz, stołu i dwóch stołków rozświetlał anemiczny blask świeczki. Co chwilę rozlegał się po izdebce złowróżbny, przeciągły, targający piersi kaszel, kładąc trwogę na twarze gromadki zebranej przy barłogu ojca żywiciela. W kręgu blasku, który roztaczała świeczka widniała wynędzniała chorobą, poorana zmarszczkami, stygmatem cierpień życiowych naznaczona twarz ojca rodziny — Koło pryczy uwijały się dzieci podające ojcu punktualnie według wskazówek doktora lekarstwa. Biedne stroskane dzieci we flaszeczkach z lekarstwem widziały zbawienie dla chorego ojca. Wydawało im się, iż wystarczy opróżnić zawartość ich, a ojciec napewno powróci do zdrowia... A suchy przeciągły kaszel targał ciszę izdebki... Lekarstwa oddalały jedynie chwilę śmierci, która bezkostną rękę wyciągnęła nad mizerną pryczą. Zabrała już przed rokiem matkę, która umarła z wycieńczenia, jak brzmiało suche orzeczenie lekarza. Teraz wyciągała rękę po ojca...

Najstarsze dziecko, siedmioletnia córka Zosia była matką dla czworga młodszego rodzeństwa i opiekunką dla chorego ojca. Na głowie tego młodego dziecka spoczywała troska o całę rodzinę — ona chodziła po lekarza — przyrządzała jedzenie — czuwała dniem i nocą nad chorym — opiekowała się młodszem rodzeństwem. To siedmioletnie dziecko miało duszyczkę przedwcześnie dojrzałą w nędzy i troskach o życie ojca i los gromadki. — Dawała sobie radę ze wszystkiem zupełnie, jak starsza osoba troszcząc się o najdrobniejsze potrzeby domu. Za skromny zasiłek, jaki wypłacała Ubezpieczalnia, kupowała lekarstwa i żywność dla rodziny. Dla ojca codziennie kupowała mleko i trochę cukru. Cukier mleko, lekarstwa — te skromne napozór zakupy — pochłaniały szczupły zasiłek. Dzieci więc chcąc zaoszczędzić trochę pieniędzy, bez słowa skargi wyrzekały się tak drogocennych i zakazanych luksusów, jakiemi były w suterenie cukier i mleko. Gdy głód nieraz im dokuczał mówiły: to musi być dla ojca. Nie wiedziały o tem, że to straszna krzywda i niesprawiedliwość społeczna pozwoliły zginąć matce, a teraz z tego samego powodu ginął chory na gruźlicę ojciec.

Zapytywane przez ojca, czy nie są głodne? odpowiadały żartobliwie, iż tak napełniły żołądki, że się ruszać nie mogą. Okłamywały go, nie chciały bowiem ranić serca, już i tak chorego ojca. Ileż jednak bohaterstwa było w tem kłamstwie?... Jakiż to kontrast życiowy?... Siedmioletnie dziecko było już osobą rozumną, poważną, borykającą się zwycięsko z trudem życia, — podczas gdy jego rówieśnicy bawili się beztrosko...

A w suterenach męczyły się dzieci. Nikt nie pomy-

KAZIMIERZ BARNAŚ.

Kanikuła w polityce.

W tym numerze otwieramy cykl feljetonów traktujących w formie humorystycznej o aktualnych zagadnieniach i bolączkach. Rubrykę tę wypełniać będzie leg. K. Barnaś, znany czytelnikom „Nowego Ustroju" z szeregu artykułów i wierszy.

REDAKCJA.

Już od kilku tygodni nudzę się. Nudzę się, bo nie mam się z kim kłócić. Ministrowie wyjechali na urlopy, zostały tylko ich teki i narzędzia chirurgiczne Kostka w osobnej, emaljowanej skrzynce z napisem: Made in Germany. Dzienniki też nieciekawe. Opozycyjne spełniają doskonale swoje zadanie: są konfiskowane. Prorządowe zaś roją się od reportaży powodziowych i powodzi reportażowych. Większość autorów tych reportaży stanowią księża. Nie jest to objaw zły. Lepiej, gdy w księdzu siedzi zakonspirowany literat, niż w literacie ksiądz. Zresztą, kto całe życie zajmuje się Pismem św., ten musi się trochę znać na literaturze.

Szkoda bardzo wielka, że powódź zlokalizowano. Była podobno w Warszawie, ale jej nie dopuszczono, bo zjawiła się w godzinach nieurzędowych. Szkoda! Wiedzielibyśmy, kto w Warszawie jest najlepszym pływakiem: Boy-by się ocalił, ale Irzykowski — nie: on lubi zgłębiać.

Nie wiem, czy w niebie jest filja B. B. W. R., ale zastanawia mnie fakt, że powódź wypadła na czas exposé premjera: może w niej umyje ręce.

siał, aby niemi się zaopiekować i oddzielić od ojca, zakażającego powietrze prątkami gruźlicy. Powietrze z zarazkami wdychiwały dzieci — by kiedyś pójść w ślady ojca i matki — opuszczając świat młodo i zostawiając podobnie jak ich ojciec gromadkę sierot...

Pewnego dnia, gdy słota od kilku dni panowała, a wiatr hulał po świecie, wygwizdujac smutne refreny w kominie, ojcu pogorszyło się znacznie. — Kawałkami odpluwał flegmę, aż wreszcie przyszedł krwotok, po którym leżał, jak martwy. Od tego dnia nie mówił do dzieci, zobojętniał zupełnie, nie myśląc, jak dawniej o ich losie. Nieruchomo, z przymkniętemi oczami leżał na pryczy. Dzieci przestraszone, przeczuwając bliską śmierć, zanosiły się po kątach do płaczu... — Wezwany lekarz orzekł, że ojcu istotnie pogorszyło się, ale jest jeszcze nadzieja, iż wyzdrowieje. Nie chciał dobijać dzieci wiadomością, że godziny życia ojca są policzone Pocieszał je, wiedząc dobrze, że ojciec ich umrze wkrótce. Chcąc jeszcze przedłużyć to umykające życie, dał choremu silną dawkę morfiny i odszedł. A zżarte gruźlicą płuca ojca walczyły ze śmiercią.

I przyszedł koniec. Następnej nocy, dzieci strudzone czuwaniem zasnęły twardym snem, nie wiedząc o tem, że bezlitosna śmierć wydarła im żywiciela. Ojciec umarł w nocy po cichu — jak męczennik. Śmierć zagarnęła łup i odeszła lękając się ponurej martwoty izdebki, w której pozostały sieroty.

Rano dzieci obudziwszy się udały się do barłogu ojca, aby dowiedzieć się o jego zdrowie. — Lecz zastały tylko zimne ciało. Przeraźliwy krzyk wydarł się z piersi i umęczonych serc sierot... Niepohamowany szloch przenikał grube mury... Czy przeniknie do serc litościwych ludzi? Sądzę, że tak. Znajdzie się chociaż jedna osoba, która zaopiekuje się biednemi sierotami. *Klim.*

Ma ona (t. j. powódź) także inne dobre strony: przyczyniła się w wielkim stopniu do rozwinięcia żeglugi polskiej. Nasza flota wzbogaca się o nowy typ: korsarstwo. Narazie niewiadomo, pod czyją flagą, ale w czasie pisania tego feljetonu były tereny, do których eksponaty żywnościowe wogóle nie dotarły, albo dotarła tara, a netto korsarstwo zabrało. Skandal! Kostka! Kostka! Bo nie wytrzymam.

Mimo te lokalne przykrości pocieszającem jest dla całej Europy, że dźwiga się monarchizm. Marzy już sporo królów, a wiele więcej ras królewskich. Wartałoby te rasy pokrzyżować: możebyśmy wyhodowali jakiegoś prawdziwego genjusza dla Europy. W ostatnich czasach jest wielki popyt na te rzeczy. Szczególnie w Polsce. Razwraz odsyła się kogoś do legendy. Pewnie, że lepiej siedzieć w posągu, niż w więzieniu, ale każdy woli się kłaniać znajomemu, na linji A-B, niż jego pomnikowi.

Oprócz tego notujemy znamienny rys współczesnej epoki: świętomanję, obchody, pogrzeby, ekshumacje, zaręczyny, zaślubiny i t. d.

Ostatnio byłem na takiem weselu, gdzie nie dawali ani piwa, ani wódki i bili się, i nie interwenjowała policja. Mam na myśli ślub metropolji, z polonją zagraniczną na Wawelu.

Stałem właśnie na „Dziedzińcu Batorego”, gdy przystępuje do mnie jakaś zaaferowana paniusia i powiada:

— Panie kochany! Zygmunt ma dzwonić, a tu się ucho urwało.

— Niemożliwe!

— Fakt, proszę pana. Ale, czy to nie omen? Postanowiłem ratować sytuację.

— To umyślnie, proszę pani, to jest przewidziane w programie Zjazdu. O! Proszę patrzeć: urwanie ucha od Zygmunta, uszkodzenie przewodów tramwajowych, a w razie entuzjazmu rodaków z zagranicy mamy jeszcze coś na bis: wykolejenie autobusu, strejk elektrowni i t. d.

JAN GORCZYCA

Sprawa polskiego wyższego szkolnictwa handlowego.

„Państwo polskie musi zerwać z niewytrzymującym już próby życia ustrojem gospodarczym liberalno-kapitalistycznym i przekształcić się w Państwo Zorganizowanej Pracy, **rządzone przez zorganizowaną hierarchicznie elitę fachową i prowadzące swą gospodarkę na zasadach planowości.** Podstawą przyszłego planu gospodarczego winno być dążenie do osiągnięcia jak największej samodzielności gospodarczej w stosunku do zagranicy".

Przytoczony punkt VI Deklaracji ideowej Legjonu Młodych przewiduje w przyszłem Państwie Pracy fachową elitę, której przypadnie funkcja rządzenia państwem. Stąd też jednym ze środków prowadzących do Państwa Pracy jest wychowanie zastępu fachowców gospodarczych, którzyby mogli ująć w swe ręce ster planowej gospodarki Państwa Pracy.

W dzisiejszym ustroju społecznym stanowią szkoły handlowe, a w szczególności wyższe szkoły handlowe ognisko nauk i umiejętności ekonomicznych. Bramy wyższych szkół handlowych corocznie wypuszczają w życie liczne zastępy absolwentów obejmujących w społeczeństwie kierownicze stanowiska w handlu, ubezpieczeniach administracji i produkcji. — O znaczeniu wyższych szkół handlowych dla życia gospodarczego mówi za siebie fakt powstania po wojnie trzech wyższych szkół handlowych w Polsce. Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, oraz powstałe po wojnie: Wyższa Szkoła Handlowa dla Handlu Zagranicznego we Lwowie, Wyższa Szkoła Handlowa w Poznaniu oraz Wyższe Studjum Handlowe w Krakowie skupiają w swych murach czterotysięczną rzeszę studentów.

Rozrost wyższego szkolnictwa Handlowego jest dla nas kwestją nader ważną, gdyż łączy się z najważniejszym punktem naszej deklaracji ideowej IX: „Równolegle z przebudową gospodarczą musi iść przekształcenie psychiki społeczeństwa w myśl nowej etyki pracy".

Sprawę reformy studjów handlowych z punktu widzenia Państwa Pracy niejeden raz jeszcze poruszymy. Obecnie już ograniczymy się do poruszenia najbardziej piekących bolączek, które mają miejsce w dzisiejszych kapitalistycznych szkołach handlowych.

Gdy w marcu 1933 ukazała się ustawa o szkołach akademickich, unifikująca nasze wyższe szkolnictwo, sądziliśmy, że wszelkie najważniejsze bolączki życia akademickiego zostały przez tę ustawę usunięte. Tymczasem okazało się, że ustawa potraktowała niezwykle po macoszemu wyższe szkolnictwo handlowe, a mianowicie nie nadała wyższym szkołom handlowym pełnych praw państwowych szkół akademickich, a w szczególności prawa wydawania stopni naukowych magistra i doktora nauk ekonomicznych.

Nie wszystkie jednak szkoły handlowe zostały dotknięte pominięciem ich przez ustawę o szkołach akademickich z 15/3 1933, gdyż Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, uzyskała pełne uprawnienia i zrównanie z państwowemi szkołami akademckiemi.

Mimo faktycznej identyczności programu studjów we wszystkich czterech uczelniach handlowych jedna uczelnia zostaje wybitnie faworyzowaną na niekorzyść pozostałych, gdyż dyplomowani absol-

---

Kobiecina uspokojona podziękowała mi i odeszła. My wogóle mamy pecha. To znaczy ja i magistrat krakowski.

Przed pięciu laty delegowano mnie jako wójta szóstej klasy gimnazjalnej na „Święto morza". Cała „buda" z „dyrdasiem" na czele zebrała się nad Wisłą Ja miałem rzucić do wody flaszkę z pozdrowieniami, „dla naszych, dzielnych wilków morskich" „Omen" chciał, że tego samego dnia rano poleciła mi ciotka kupić spirytusu na okłady przeciw anginie. Myślałem że tę czynność na Wiśle trzeba wykonywać nabożnie t. j. tą samą ręką, którą się żegnamy. Sięgnąłem więc prawą ręką do kieszeni i, po odegraniu hymnu, wśród uroczystej ciszy rzuciłem 95% monopolówkę w fale Wisły. Na szczęście nikt tego nie zauważył, ale przejąłem się tem do tego stopnia, że praczka do miesięcznego rachunku dopisała 50 gr. Niemniej obawiałem się ciotki. Ale jestem szczęściarz! Ciotka wyjęła z flaszki pięknie zdobioną kartkę i przeczytała ze wzruszeniem: „Klasa 6-ta A życzy zdrowia naszym dzielnym wilkom morskim oraz dalszej, owocnej pracy nad potęgą naszej Ojczyzny".

— To od mojej klasy, dla cioci — szepnąłem niepewnie.

— Kochani chłopcy, nie zapomnieli o mnie — wzruszyła się ciocia. — A spirytus! —

— Wypiliśmy na zdrowie cioci.

Ciotka zalewała się łzami wdzięczności. Skoro już mówię o moich nieszczęściach to wspomnę jeszcze o jednem: o moim przyjacielu.

Mój przyjaciel jest fanatykiem wiedzy. Czyta więcej książek niż wychodzi. Czyta i magazynuje u siebie: „Wiedza nie może być źródłem zysków" — powiada — i nie oddaje nikomu książek. Ani bibljotekom, ani mnie. Z moich książek skompletował już sobie niezłą bibljoteczkę. Zajmuje on jeden mały pokoik. Na środku fortepian, naokoło książki. Nawet łóżko mu się nie może zmieścić. Połowa łóżka z nogami wystaje na korytarz. Jest to wyrafinowany spo-

wenci Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie posiadają możność dalszych studjów ekonomicznych na swej uczelni oraz ubiegania się o stopnie naukowe. Natomiast dyplomowani absolwenci pozostałych uczelni handlowych napotykają na zaporę w dalszych studjach, gdyż ich macierzyste uczelnie nie posiadają prawa wydawania stopni naukowych, zaś Szkoła Główna Handlowa odmawia im wstępu na IV rok studjów, zasłaniając się artykułami swojego statutu.

Nic dziwnego, że wspomniana ustawa wzbudziła niezadowolenie wśród licznej rzeszy studentów i absolwentów szkół handlowych, gdyż godzi ona w najżywotniejsze ich interesy. Dlatego też w imię idei sprawiedliwości społecznej rzucamy pytanie: **„Dlaczego jedna uczelnia ma cieszyć się pełnią przywilejów“?** „Dlaczego jednostki uzdolnione zostają pozbawione możności dalszej pracy naukowej na polu gospodarczem“?!

W tym stanie rzeczy jedynie szybka reorganizacja wyższego szkolnictwa handlowego może usunąć skutki niedopatrzenia ustawodawcy, a reforma tu może przybrać trzy kierunki:

1) **dopuszczenie absolwentów wyższych szkół handlowych w Krakowie, w Poznaniu i we Lwowie na IV rok studjów Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie,**
2) **Zrównanie ze Szkołą Główną Handlową trzech pozostałych uczelni handlowych w uprawnieniach szkół akademickich,**
3) **upaństwowienie wyższego szkolnictwa handlowego (jednej lub wszystkich szkół).**

Najłatwiejszym do zrealizowania jest projekt pierwszy, gdyż jest najszybszym i doraźnie zapobiegającym dzisiejszemu stanowi faktycznemu. Pozatem projekt ten nie pociąga za sobą żadnych kosztów i wydatków w budżecie państwowym.

Drugi projekt nie stwarza również żadnych specjalnych komplikacyj, a idea równości przemawia silnie za najszybszem wprowadzeniem go w życie.

Ostatni wreszcie projekt jest w dzisiejszym czasie kryzysu gospodarczego prawie, że nierealnym, wobec braków odpowiednich funduszów w budżecie państwowym. Jednak my młodzi legjoniści oświadczamy się najsilniej za trzecim projektem, ponieważ **prywatne szkoły handlowe stają się ogniskiem ustroju liberalno - kapitalistycznego,** natomiast szkoły państwowe będą zdolne do zmiany psychiki swych wychowanków ze światopoglądu indywidualistyczno-kapitalistycznego na światopogląd Państwa Pracy.

Z powyższą kwestją stajemy u progu roku akademickiego 1934/35 i poruczamy ją gorącej opiece Związków akademickich studentów uczelni handlowych, wzywając jednocześnie zarządy tychże organizacyj do wyjścia z impasu i pełnego poświęcenia się w ciągu nadchodzącego roku akademickiego poruszonej sprawie.

Pozatem zwracamy się do rektorów i profesorów o serdeczniejsze i żywotniejsze zainteresowanie się tak piekącą sprawą reorganizacji studjów handlowych i **nie dawania podstaw do krążących plotek, jakoby reforma szkolnictwa handlowego napotykała na trudności wiążące ze strony samych profesorów, którzy targują się o cenę upaństwowienia uczelni z przedstawicielami rządu.**

Spodziewamy się, że powyższy artykuł znajdzie silny oddźwięk w społeczeństwie i zrozumieniu u czynników miarodajnych, a ze swej strony zapewnimy, że do powyższej sprawy jeszcze powrócimy.

---

sób bronienia wejścia. Te kilka metrów sześciennych koło nóg jest nieprzekraczalną strefą.

— Jeśli tak dalej pójdzie to cię książki z domu wypędzą — perswaduję mu.

— Nie tak prędko — odpowiada — największą biedę to mi sprawiła encyklopedja Gutenberga, 2 m^2 miejsca zajęła.

— A ile ci jeszcze brakuje książek do zupełnej eksmisji?

— Myślę, że literatura o Piłsudskim — by wystarczyła.

Tu leży przyczyna, dla której ci dwaj panowie się nie znają. Nie pozwalam mojemu przyjacielowi nie czytać.

Regularnie, co drugi dzień, kładę mu spis potraw do kieszeni, a co tydzień, jakiś wiersz poety awangardzisty i w ten sposób odzwyczajam go od czytania i od jedzenia.

Niedawno wyjechał mój przyjaciel do Wiednia. Wczoraj dostałem list, opisujący w sposób dość ciekawy nastroje wiedeńskie:

„W Austrji odkurzają elektroluxem starą koronę Habsburgów. Dorożkarze zapuszczają nagwałt brody i bakenbardy. Coraz więcej widzę amantów w niebieskich kamizelkach i fräulein z ogrodami we włosach“.

„Wenn du verliebt bist und weisst nicht wohin so ist nur eine Stadt...“

Wiedeń! Osobliwe to miasto. Nie prawda, ono nie leży w Austrji. Wiedeń i Paryż to dwa miasta, które leżą w sercu i pamięci.

„die liegt in Herzen der Welt mitten drin“....

Ale Wiedeńczyk musi dużo piwa wypić i śpiewać:
„Küss mich, küss mich, wutten auf den Mund
mach es ohne Grund
sechzig mal prostund“!
aby zapomnieć o skrzypie szubienic Münichreitera i Wallischa“.

— Masz rację, masz rację, przyjacielu!

Dział zagadnień organizacyjnych.

Redakcja „Nowego Ustroju" otwiera dział, poświęcony praktycznym zagadnieniom pracy organizacyjnej. Od dnia dzisiejszego ukazywać się będą na łamach naszego miesięcznika artykuły, związane ściśle z metodyką działań organizacyjnych, opracowane pod kątem widzenia zwiększenia celowości i wydajności prac.

Podając powyższe do wiadomości Legjonistom, Redakcja zwraca się równocześnie z prośbą o kierowanie pod jej adresem wszelkich uwag, zapytań, a nawet gotowych artykułów, traktujących poruszone zagadnienie.. W ten sposób realizowane będą ideały naszej pracy młodolegjonowej: zespołowość i planowość.

Cykl zagadnień organizacyjnych otwiera niżej zamieszczony artykuł leg. Stanisława Brzykczyka, Szefa prasy i propagandy Okręgu Krakowskiego L. M. i redaktora naczelnego „Nowego Ustroju".

STANISŁAW BRZYKCZYK.
Szef Prasy i Propag. Okręgu Krakowskiego

ŻYWE SŁOWO W PROPAGANDZIE.

Jest rzeczą niemal pewną, że o Legjonie Młodych nikt prawdy nie wie, że opinja o naszej organizacji jest najzupełniej fałszywa, niezgodna ze stanem faktycznym, a co najgorsze, niezgodna z tą opinją — jaką my sami chcielibyśmy się cieszyć. — Faktycznie bowiem o Legjonie Młodych mówią wszyscy, za wyjątkiem samego Legjonu... W tworzeniu się ogólnego sądu o naszym Ruchu, zbyt mało aktywny bierzemy udział, zbyt małe są wysiłki w kierunku narzucenia społeczeństwu takiego o nas mniemania, jakie sobie sami życzymy. **Zbyt słabo działa nasza propaganda.** Byłoby rzeczą bezcelową przytaczać tu znaczenie propagandy, operować faktami powszechnie znanemi, zaobserwowanemi u nas, czy zagranicą. Można śmiało powiedzieć, że w obecnej chwili, powodzenie jakiejkolwiek akcji o charakterze zbiorowym zależy wyłącznie od całej, bogatej skali środków, mieszczących się w pojęciu **propagandy.**

* *
*

Akcja propagandowa Legjonu Młodych musi również zmobilizować wszystkie środki propagandowe. Bogate życie młodolegjonowe wyłania wiele zjawisk, które stają się propagandą, jeśli zostaną należycie wyzyskane i celowo, **w zamiarze propagandy,** stosowane. Propagandą może być sama działalność, mundur, wystąpienie w pochodzie, każda akcja społeczna, zachowanie się nazewnątrz, forma pozdrowienia i t. d. — Największe jednak znaczenie posiadają dwa środki, oddawna stosowane i wypróbowane: **prasa i słowo żywe.** Są to środki, które nowoczesna, propaganda doprowadziła do niebywałego rozkwitu, środki pochłaniające olbrzymie sumy z budżetów państw, ruchów, organizacyj.

Jeżeli tedy zwracamy naszą uwagę na zagadnienienie propagandy Legjonu Młodych, to w pierwszym rzędzie skupić się ona musi na naszej prasie i żywem słowie.

*
* *

Środkiem, który wymaga gruntownej pracy wewnętrznej, przygotowania i organizacji — będąc równocześnie **najdostępniejszym** i najpowszechniejszym, jest żywe słowo. — O ile prasa jest poniekąd środkiem władz organizacyjnych centralnych, o tyle żywe słowo jest środkiem propagandowym każdej placówki, a nawet każdego legjonisty.

Należyta organizacja żywego słowa wymaga sumy pewnych stałych wiadomości, wiadomości może nawet znanych, ale wyrzucanych z pamięci — wśród których na pierwszy plan wysunąć się winna świadomość, że to żywe słowo ma spełnić rolę propagandy.

W cyklu artykułów poświęconych żywemu słowu postaram się uchwycić sumę tych najważniejszych wiadomości. Będą to poniekąd wyniki obserwacyjnych badań nad skutecznością prac młodolegjonowych — które mogą oddać poważne usługi w akcji propagandowej w terenie.

Myślą przewodnią była ta smutna świadomość, że o Legjonie Młodych nietylko mało wiedzą szerokie rzesze społeczeństwa, ale również dość często i członkowie Organizacji.

Żywe słowo, jako środek propagandy musi zatem działać na dwóch frontach: zewnętrznym i wewnętrznym. Na obu frontach musi też odnieść zwycięstwo, — Organizacją żywego słowa zajmiemy się niżej.

Zebranie informacyjne.

Sama nazwa mówi, że chodzi tu o zapoznanie obecnych na zebraniu z pewnym materjałem w formie informacji. Głównym więc celem tych zebrań jest poinformowanie audytorjum o pewnych wydarzeniach, czy faktach, dotyczących życia młodolegjonowego. Należy tu rozróżnić dwa typy zebrań: zebranie informacyjne zewnętrzne — gdzie chodzi o propagandę Legjonu Młodych na terenie pozalegjonowym i zebranie informacyjne wewnętrzne, celem wprowadzenia ogółu członków w te sprawy organizacyjne, które były dostępne tylko niektórym bezpośrednio z niemi zainteresowanym legjonistom-działa-

czom, względnie, które były poprzednio nieumiejętnie podawane do wiadomości. — Obie formy zebrań informacyjnych wymagają starannego przygotowania i dlatego zajmiemy się niemi szczegółowo.

Zebrania informacyjne zewnętrzne.

Każde zebranie informacyjne posiada pewną tendencję, jest zawsze zwoływane w ściśle określonym celu. Cel ogólny jest zawsze ten sam, jest nim propaganda, cel szczegółowy, który decyduje o formie zewnętrznej zebrania jest wielce różny. Najczęściej stosuje się zewnętrzne zebranie informacyjne przy zakładaniu nowej placówki Legjonu Młodych w terenie, który albo nie jest z Ruchem zaznajomiony, względnie jest z nim zaznajomiony, lecz nie nastąpiło oficjalne zetknięcie się społeczeństwa z organizacją. Dość często zdarza się, że uroczystość legjonowa, jaką jest inauguracja posiada w sobie charakter zebrania informacyjnego. Zrozumiałą jest rzeczą, że jest to moment organizacyjny nadzwyczaj ważny, od udatnie przeprowadzonej akcji propagandowej wstępnej, zależne jest dalsze powodzenie placówki. Samo organizowanie danych placówek należy do części zagadnienia orgnizacyjnego, którem się nie będę na razie zajmował, natomiast pragnę poświęcić kilka słów części propagandowej, t. j. **technice zebrania informacyjnego.** Pierwszym ważnym szczegółem jest należyty dobór lokalu. Zaliczam to już do części propagandowej, a nie organizacyjnej, ponieważ łączy się to z całością zagadnienia. Lokal należy dokładnie (o ile to jest oczywiście możliwem) dostosować do przewidzianej ilości osób. Sala mała, przy wielkiej ilości obecnych sprawia wrażenie niekorzystne, ciasnota, ścisk, zaduch, męczy obecnych, nie pozwala należycie się skupić, zebrani opuszczają salę zwykle przed zakończeniem. Sala wielka posiada w sobie daleko większe niebezpieczeństwo, gdy bowiem publiczność zawiedzie zebranie, puste miejsca działają deprymująco na organizatorów, mówców, całość zawodzi. Specjalną uwagę należy zwrócić na zaproszenia. — System zapraszania należy dostosować do terenowych warunków, zwyczajów, tudzież celu, jaki zebranie ma spełnić. Jeśli chodzi o założenie nowej placówki, należy się starać przedewszystkiem o tych, którzy się mają zaciągnąć w szeregi Legjonu Młodych, przedewszystkiem zaś o ludzi, którzy będą pomocni w pierwszych chwilach istnienia placówki. Jeśli chodzi o założenie Koła Senjorów — na zebranie informacyjne prosi się przedewszystkiem przyszłych członków, na podstawie drobiazgowo opracowanej listy. Jeśli jest inauguracja, wówczas należy stosować system zaproszeń akademjowych — z protektoratem, wizytami i t. d., zależnie od panujących zwyczajów.

Są to zresztą akcesorja związane ściśle z organizacją i działalnością zewnętrzną, które jakkolwiek niezwykle ważne, z punktu widzenia propagandy, są tylko oprawą właściwego wystąpienia. Tutaj przychodzimy do programu. — Na program składają się przemówienia, które stanowią najważniejszą część zebrania.

Przemówienia: — Najskromniejsze zebranie informacyjne musi posiadać trzy mowy: 1) zagajeniową, 2) programową, 3) oraz t. zw. oddźwięk audytorjum. Reszta to formalności.

Zagajenie — to część oficjalna — bardzo jednak ważna. Winna ona nawiązać kontakt ze salą, usposobić ją przychylnie do części dalszej. Jest to coś w rodzaju wyjścia przed kurtynę dyrektora teatru — przed premjerą o pewnych, silnych tendencjach. — Umiejętne zagajenie wprowadza świetnie mówcę programowego w jego ciężką niejednokrotnie rolę, wywołując efekt niezawodny. Efekt zagajenia winien się uwidocznić dopiero w punkcie II — zagajający pracuje niejako dla właściwego mowcy, który zbiera efekt nietylko swojego wystąpienia, lecz również wystąpienia poprzednika. — W zagajeniu mieszczą się powitania (najcięższa część programu — uważać na kolejność, godności, tytuły!!) — podziękowania za zainteresowanie się, tendencyjne zwroty naprowadzające na ideologję Legjonu Młodych i t. d. Nie należy zagajenia przeciągać, należy usposobić przychylnie obecnych, pobudzić ich uwagę, zainteresować, poczem szybko urwać, w momencie nawet najciekawszym, usunąć się i wysławić na plan pierwszy punkt następny:

mowę programową. — jest to punkt nadzwyczaj odpowiedzialny, od którego zależą losy całej imprezy. — Na uwagę tę zwrocona jest cała uwaga obecnych, z niej muszą się dowiedzieć o tem, o czem powinni wiedzieć, ona winna dać rezultat, dla jakiego się zebranie zwoływało. Przemówienie to musi być prawdziwie starannie opracowane i ściśle z celem swym związane. — Należy tu dać mówcę możliwie najlepszego, a przedewszystkiem treść przemówienia należycie zbadać. — Uważam, że przy wszelkich tego rodzaju wystąpieniach mowa programowa winna być zbadana przez czynniki kompetentne, które oceniają ją według dwóch kryterjów: 1) ideologicznego, 2) taktycznego. — Niejednokrotnie przemówienie to jest wzorem pod względem przemyślenia ideologicznego, pod względem treści i formy, taktycznie jednakże w zupełności zawodzi.

Tematem przemówienia programowego winna być ideologja wraz z podstawami prawnemi i duchem organizacyjnym — przemówienie winno być rzeczowe, niezbyt nużące, z pewną dozą nieszkodliwego nigdy patosu, wszelkie ataki pod adresem przeciwników stosowane ostrożnie. — Nie należy nigdy stosować zbyt długich przemówień programowych, winny one bowiem być wysłuchane od początku do końca z niesłabnącem zainteresowaniem, mówca winien wyczuć moment, w którym należy kończyć. Przemówienie to nie powinno przekraczać 25 minut — a jeśli jest ułożone w formie referatu 35 minut. Jeśli jest zebranie, zwołane w celu założenia placówki, należy w przemówieniu kłaść nacisk na ten moment, starać się przekonać, że placówka L. M. jest w tej miejscowości konieczna — przedstawić z taktem minusy istniejących form życia zbiorowego (tak powszechnego w naszem społeczeństwie) i zalety form organizacyjnych L. M. Jeżeli zebranie jest zwołane w celu zawiązania Koła Senjorów, należy w mowie nawiązać do I. punktu deklaracji, przedstawić strukturę i ideologję L. M. oraz wskazać na konieczność współpracy ze starszem społeczeństwem i t. d.

Oddźwięk audytorjum jest to część do pewnego stopnia wyreżysowana. Należy się zwrócić z prośbą do jednego z sympatyków L. M. — z prośbą o zabranie głosu. — Musi to być ktoś z osób popularnych, a przytem dobry mówca, któremu należy umiejętnie poddać główne myśli jego przemówienia, mającego w ostateczności spełnić zamierzone zadanie.

Ten schemat o 3 przemówieniach jest najprostszym, można go znacznie rozszerzyć, zwłaszcza w części programowej. — zestawia się wówczas dwa przemówienia, a czasami nawet trzy, przemówienia, które się winny uzupełniać, przyczem największy na-

cisk należy położyć na pierwszem i ostatniem przemówieniu, a zwłaszcza na ostatniem.

Zebrania informacyjne wewnętrzne.

Mają spełnić podobne zadanie w stosunku do członków Organizacji. Zaliczone one są instrukcją Szefostwa Pracy wewnętrznej Okręgu do grupy gawęd, polegają bowiem na przedstawieniu obecnym najważniejszych wydarzeń, jakie zaszły w pewnym okresie w Organizacji i poza organizacją. Zebrania informacyjne winny być w myśl tej instrukcji przymusowe dla wszystkich członków obwodu czy oddziału. Zwoływane raz na dwa miesiące winny skupić bezwzględnie 100% stanu obwodu. Porządek dzienny należy układać w podobny do poprzedniego sposób: 1) zagajenie, 2) referat informacyjny, 3) zapytania, interpelacje. I tu znów główny nacisk kłaść należy na referat informacyjny, który winien być starannie opracowany, i wyczerpująco — z punktu widzenia propagandy wewnętrznej — powinien przedstawić zebranym te wydarzenia, jakie zaszły w organizacji czyteż poza nią, a stoją z nią w ścisłym związku, a bardzo często pobudzić zapał i entuzjazm do pracy. — Najogólniejszy schemat sprawozdania winien obejmować: 1) dane z całej Polski, 2) dane z terenu Okręgu, 3) dane z terenu obwodu. W zakończeniu należy zamieścić pewne tendencje, mające członków luźno z organizacją związanych zachęcić do pracy organizacyjnej.—Szczególnie pożyteczne są zebrania informacyjne po większych wydarzeniach legjonowych, a więc: po zlotach, zjazdach, kongresie, odprawach, obozie i t. d. — chodzi bowiem o to, by ogół legjonistów był związany z Ruchem w całokształtcie, by nie był zasklepiony w swoim ciasnym ośrodku. — Musi się w obwodzie znaleźć stały gawędziarz na zebrania informacyjno-wewnętrzne, obowiązkiem jego będzie zbieranie wiadomości, zestawianie, śledzenie zmian w Legjonie Młodych i wyciąganie z tego pewnych wniosków, pożytecznych dla ogółu. Oprócz stałych sprawozdawców urzędowych zaistnieją sprawozdawcy przygodni, a więc np. delegaci na zjazd, uczestnicy stali, obozu, i t. d.

O formie przemówień.

Aby być prawdziwie dobrym mówcą, należy mieć do tego wrodzony dar, oraz takie wewnętrzne i zewnętrzne walory, które potrafią wytworzyć pełną uroku atmosferę, jakiej ulegają słuchacze. Działa wówczas na nich cała masa czynników: treść przemówienia, osobisty urok mówcy, wytworzona atmosfera, czyli nastrój chwili, okoliczności, na tle których przemówienie występuje i cała masa dość nieuchwytnych drobnych czynników, działających sugestywnie. Umieć wyzyskać te wszystkie czynniki i odpowiednio niemi dysponować, to cała sztuka wielkiego mówcy. Zdarza się dość często, że wystarcza jeden z nich tylko i decyduje o powodzeniu. Są wielcy mówcy, którzy potrafią do szału masy pobudzić, mało efektowną zewnętrznie, lecz wysoce uczuciową linją przemówienia (np. Hitler). — Są mówcy, których mowy są pełne emocji dla słuchaczy — tylko z powodu sławy mówcy (Mussolini), są mówcy, którzy swoim ujmującym wyglądem zewnętrznym podbijają, są wreszcie i tacy, którzy cały nacisk muszą położyć na treść przemówienia, gdyż nie posiadają do dyspozycji innych czynników. Można więc powiedzieć, że kady mówca musi szukać indywidualnego rozwiązania przy przemówieniu, posługiwać się środkami z natury rzeczy sobie dostępnemi i trudno tutaj ustalić reguły, których ślepe przestrzeganie zapewniałoby powodzenie.

Z tego też zresztą powodu używa się w praktyce organizacyjnej przy przemówieniach różnego rodzaju przemawiających, zależnie od sytuacji, w jakiej ma się występ odbyć.

Same przemówienia dadzą się odpowiednio podzielić na grupy. Podziału tego dokonać można przy uwzględnianiu **celu,** dla jakiego się mowę wygłasza, oraz **treści i formy zewnętrznej:**

Podział z uwagi na cel rozróżnia 3 typy przemówień:

1) przemówienie nastrojowe, 2) przemówienie informacyjne, 3) prelekcję. — Zapoznajmy się bliżej z każdym wymienionym wyżej typem przemówienia. A więc:

Przemówienie nastrojowe

ma za zadanie wywołać odpowiedni nastrój. Winno działać w wysokim stopniu na uczucie i wyobraźnię. Ma wzruszyć, podniecić, oburzyć, wywołać zapał, smutek, radość, nienawiść i t. d. — **W samem pojęciu nastroju tkwi założenie krótkotrwałości, — nastrój bowiem jest związany z chwilą, w której powstał, z tłem na którem wystąpił — przemija szybko, pozostawiając wspomnienie, czynnik wtórny, mający już w sobie cechę trwałości.** Wymienię kilka przykładów przemówień nastrojowych (mowa pogrzebowa, agitacja wiecowa, przemówienie na akademji i t. d.).

Przemówienie informacyjne

dąży nietylko do uzyskania potężnego efektu chwilowego, przemijającego, lecz ma za zadanie przemówić do rozumu, pozostawić trwały ślad w pamięci, wytworzyć pewną ideę. Nie powinno ono zbytnio wzruszać, gdyż **w momencie uczucia wysiłek myślowy słabnie lub zupełnie zanika,** winno raczej swą argumentacją przekonać słuchających o słuszności myśli w niem zawartych. **Winno zatem takie przemówienie działać zarówno na wyobraźnię jak i rozum.** (Przemówienia programowe przed zjazdami kongresowemi).

Prelekcja

stanowi typ czysto rozumowego kontaktu prelegenta ze sobą. Główne zadanie wygłaszającego polega tu na wyciągnięciu słuchaczy do myślowego wnikania w treść wygłaszaną, aby na tej podstawie albo narzucić im własny pogląd, albo też znaleźć odpowiedni pogląd przeciwstawny do zaatakowania, albo wreszcie pogłębić wiedzę słuchających w kierunku sobie najlepiej znanym. (Odczyty, referaty, i t. d.).

Ten wielce ogólny podział wymaga uzupełnienia dodatkowego podziałem przemówień z uwagi na **ich treść i formę:**

1) przemówienie uroczyste, podniosłe, akademjowe,

2) przemówienie agitacyjne, demagogiczne,

3) przemówienie ścisłe, rozumowe.

Odrazu możemy się zorjentować, że poprzednio wyróżnione typy przemówień mieszczą się w nowo wyodrębnionych grupach. I tak:

Przemówienie akademjowe

musi posiadać w sobie cechy opisanego poprzednio

przemówienia nastrojowego. Akademja, poranek to właśnie chwila podniosła, której takie przemówienie winno dodać odpowiedniego nastroju (gdy się obchodzi triumfalną rocznicę), żałoby i powagi (gdy jest uroczystość żałobna) sympatji czy entuzjazmu (gdy jest ak. propagandowa) — z dominującem uczuciem wewnętrznego, kulturalnego zadowolenia. Musi to przemówienie łączyć w sobie przesłanki uczuciowe z estetyką, pięknem i rozumem.

Przemówienie demagogiczne

eliminuje do minimum przesłanki rozumowe, cały nacisk położony jest na uczuciu. Nastrój chwili musi być wywołany wszelkiemi środkami chociażby najprostszemi. Można powiedzieć, im prostsze środki, tem bardziej pewny efekt tego typu przemówienia. Operuje się zwykle kontrastami, silnie przejaskrawionemi faktami, unika dyskrenych aluzyj — wszyscy muszą być poruszeni, tak, aby w tym momencie byli zdolni do wykonania tego, co jest celem przemówienia. by później byli zdolni do dalszego urabiania, aby dostali się pod wpływ mówcy. **Typowemi dla tej grupy przemówień są kazania księży.** Wierni ulegają potężnemu nastrojowi chwili, umiejętnie zestawiony i ułożony ceremonjał kościelny, poparty słowem z ambony wytwarza pożądany nastrój. Rozum wówczas idzie na plan dalszy, na pierwszym pozostaje wyobraźnia i uczucie. Agitacja polityczna przedwyborcza, zebrania pod gołem niebem, to dalsze przykłady takich przemówień.

Przemówienie ścisłe

jest już właściwie odczytem rzeczy przemyślanej. Napisanej, ponieważ rzeczy ścisłe wymagają ścisłego ujęcia, używania słów, które mają swoje określone znaczenie, mówcy zaś lubują się dla swych celów, w pięknych zwrotach. Tu należy wymienić: przemówienia informacyjne, wszelkie odczyty, prelekcje, zagajenia dyskusyjne i t. d.

Powszechność przemówień ścisłych.

Jak wspomniałem na wstępie mówcą można być z urodzenia, trzeba mieć talent, którego własną pracą się nie uzyska. Dojdzie się conajwyżej do pewnej normy, poza którą już ciężko się wydostać. To też do przemówień specjalnych dobiera się odpowiednich specjalistów. **Są jednakże właśnie takie przemówienia, które mogą przypaść w udziale każdemu. Jest nią grupa przemówień ścisłych.** Wszyscy, którzy biorą udział w życiu zbiorowem i dzielą się z drugimi własnemi myślami czy wiadomościami, chcąc nie chcąc, muszą się bezpośrednio z tą formą przemawiania zapoznać. Dlatego też nad formą tego dzielenia się wiadomościami, chciałbym się dłużej zatrzymać. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że najciekawsze tematy nieumiejętnie podane do wiadomości. nie wywołują efektu, gdy naodwrót, rzeczy dość banalne, przedstawione z odpowiednią swadą — cieszą się powodzeniem. Winniśmy o tem dobrze pamiętać. Praca w Legionie wymaga od nas umiejętności podawania drugim swych wiadomości w formie najidealniejszej.

Naszą pracę w tym kierunku regulują wyczerpująco instrukcje. Przewidują one: referaty na kursach kandydackich, referaty seminaryjne, gawędy, pogadanki, odczyty sprawozdawcze i informacyjne i t. d. Praca ta ujęta jest pod względem merytorycznym (treści). Obecnie szereg zdań poświęcimy samej formie. **O czem winien w pierwszym rzędzie pamiętać prelegent? — O tem, by za wszelką cenę wciągnąć słuchających do współdziałania myślowego.** Wszyscy powinni być skupieni, uważać, pracować myślą razem z prelegentem. Można to częściowo uzyskać środkami represyjnemi, jakiemi nasza organizacja z racji swej struktury i założeń organizacyjnych dysponuje. Niema jednak takiego zewnętrznego środka, którby potrafił wymusić zainteresowanie, czy współdziałanie myślowe, gdy forma wygłaszania jest usypiająca. Będzie cisza, pozorne skupienie, ale z oczu słuchających da się wywnioskować, jak się poświęcają, jak są karni i zdyscyplinowani, że umieją zachować pozory uwagi. Nic prelegentowi z takiej grzeczności słuchaczy nie przyjdzie! Prawdziwa praca wszystkich zaczyna się wówczas, gdy prelegent, niezależnie od samej treści, potrafi odpowiedni nastrój na sali wywołać formą wygłoszenia tej treści. Musi zaistnieć kontakt, prelegent i słuchacze muszą tworzyć całość umysłową.

W wypowiedzeniu czyli w formie zewnętrznej prelekcji mieści się cała masa czynników. Interpretacja tekstu może być tak różna, jak różnem jest np. czytanie jednej i tej samej książki przez wiele osób. Umiejętność czytania, polega na wczuciu się w intencję autora, gdy jest powieść należy myślowo odtworzyć opisywaną sytuację, psychikę osób, wyczuć rzeczy istotne od literackich ozdób. To samo z poezją. Interpretacja wiersza czy piosenki stanowić może najlepiej dobrany przykład różnicy w traktowaniu tego samego tekstu. Jest rzeczą zrozumiałą, że prelegent, który przedstawia zebranym swoje własne myśli, musi to tak zrobić, by słuchacze szli za nim trop w trop, wyobraźnią i myślą przechodząc to samo. I tu posiada prelegent do dyspozycji całą masę środków.

Wrażenia czysto słuchowe. Nic bardziej nie nuży, jak monotonja głosu. Akcentowanie rzeczy najważniejszych jest w naszej mowie podświadome. Mówiąc normalnie, nie zdajemy sobie sprawy, na których wyrazach stawiamy silniejszy, a na których słabszy akcent. Błędy w akcentowaniu zaczynają się wówczas, gdy powtarzamy słowa cudze, lub nawet własne, lecz wcześniej przemyślane. Jest to wówczas odtwarzanie myśli dawnych i całą uwagę należy skupić na poprawnem akcentowaniu. Trzeba wówczas niejako ponownie myśleć o tem, co już raz zostało przemyślane. Zwłaszcza rzeczy bardzo ścisłe (np. gospodarcze, polityczne), a więc takie, których zrozumienie wymagałoby kilkakrotnego przeczytania, w czasie odczytu winny być ze szczególnym naciskiem i przekonaniem oddane. Rzeczy takie wymagają zresztą dodatkowych zdań komentarzowych, lub przykładowych porównań, popularnie objaśniających trudny do uchwycenia tekst. Moment, w którym szereg wygłoszonych zdań o podobnem nasileniu zarówno pod względem treści jak i brzmienia, wywołuje znużenie słuchowe — wymaga pauzy. — Umiejętne pauzowanie odpręża skutecznie uwagę słuchaczy, pozwala im na chwilowy odpoczynek, a przedewszystkiem zaciekawia przed nowemi zdaniami. Pauza w miejscu ciekawem zaostrza ciekawość, pauza w miejscu nużącem pozwala wypo-

cząć, oddzielenie jednego słowa pauzą podkreśla jego znaczenie. — Nie można jednakże pauz nadużywać, gdyż mogą one całość przemówienia rozbić i uwagę rozprószyć. Ważnem jest również **nasilenie głosu** oraz odpowiednie jego tonowanie. Ogólna zasada, jaką się należy kierować, to ekonomja głosu. Jeśli treść przewiduje silne akcenty, lub nawet okrzyki, należy rozpoczynać głosem miernym, aby uniknąć późniejszego forsowania, gdyż później może zabraknąć skali, a forsować krzyku nie można. Podobnie rzecz się przedstawia, gdy jest przewidziany w mowie wysoki ton, należy wówczas zacząć nisko. Umiejętne notowanie głosem — czyli jego modulacja sprawia u słuchających miłe wrażenie.

Równie ważną rzeczą jest **regulowanie tempa odczytu.** Nie wszystko można mówić szybko i nie wszystko można mówić wolno. Nie można też mówić jednostajnie, gdyż jednolite tempo mowy również nuży. — Wolno mówi się zdania, na które chce się położyć silny nacisk bez podnoszenia, czy wzmacniania głosu, również wolno się najczęściej rozpoczyna i kończy przemówienie — szybko natomiast przebiega się po rzeczach mało ważnych i męczących, jeśli się chce w ten sposób samemu zbagatelizować opisywaną rzecz, lub jeśli sama treść przemówienia przedstawia szybkość. Ten ostatni wypadek zachodzi np. przy przedstawieniu wzrostu liczebnego placówek L. M.: „w tym roku było ich 100, w następnym 200, 300, 400 i t. d., coraz szybciej!...). Również często zachodzi konieczność szybkiego wymawiania słów, gdy się cytuje zdania cudze, jeśli się je pragnie w ten sposób oddzielić od myśli własnych. — Podobnie rzecz się przedstawia przy długiem wyliczaniu rzeczy pogrupowanych, jeśli się chce przyspieszyć to wyliczenie, a zarazem podkreślić wielką liczebność.

Moment zmiany tempa pospiesznego na wolne lub odwrotnie, również ma swoje znaczenie, może bowiem doskonale podniecić uwagę słuchających.

Nie muszę chyba dodawać, jak wielkie znaczenie posiada należyte oddanie w wygłaszanym referacie interpunkcji. Wszystkie znaki pisarskie powstały w tym celu, by w sposób sygnałowy oddać siłę wewnętrzną, przebieg myśli oraz sam styl piszącego. Odczytujący musi umieć te sygnały odcyfrować, słuchający musi je słuchowo wyczuć. I tu monotonja jest zgubna.

To są wrażenia czysto akustyczne, do których dochodzą jeszcze takie, jak czystość i ładne brzmienie głosu, pełne wymawianie wyrazów, ostre akcentowanie wyrazów podkreślonych — cechy poniekąd wrodzone.

A teraz inne wrażenie słuchających: **wrażenie wzrokowe.**

Jeśli słuchający widzi przemawiającego, wrażenia słuchowe zostają wzmocnione wrażeniami wzrokowemi. Wówczas prelegent musi pamiętać o tem, że jego gest, poza, każdy ruch są związane ściśle z treścią prelekcji i nie mogą być dowolne. Co więcej, niejednokrotnie słabe pod względem treści przemówienie, wypowiedziane należycie i poparte poprawnym gestem, wywoływuje odpowiedni nastrój słuchających. — Najważniejszą rzeczą, o której należy pamiętać, to **postawa.** Jeśli się mówi z pamięci, należy to czynić swobodnie, nie jest się zresztą niczem krępowanym, wzrok należy przenosić z osoby na osobę, conajwyżej w momentach silnych, można go utkwić w punkt. Jeśli się czyta, to należy to czynić tak, by słuchający odczuł, że to jest czytane dla niego. Niejednokrotnie zdarzają się prelekcje, w czasie których najwyraźniej, stwierdza się, że prelegent czyta — bardzo zresztą mądre rzeczy — dla siebie, z tem tylko, że czyta to bardzo głośno. **Wzrok utkwiony tępo w tekście, obawa spojrzenia na słuchających, pochylona nisko głowa, to najpowszechniejszy widok.** Tekst należy sobie odpowiednio pozakreślać, aby się nie zgubić i możliwie często wzrok przenosić na salę, zwłaszcza, gdy się mówi o czemś z naciskiem lub głośno.

Utrzymanie kontaktu nie ogranicza się do tych dość powierzchownie zestawionych faktów. — Prelegent musi wiedzieć, kiedy ma skończyć, czasami należy nawet tekst skrócić, jeśli się widzi znużenie lub małe zainteresowanie, odpowiednio głos wzmocnić, gdy się na sali robi poruszenie — zastosować długą pauzę, gdy niepokój jest nieprzyzwoity — patrzeć bystro w oczy słuchających, gdyż z nich można wyczytać, czy temat interesuje czy nie, patrzeć uporczywie na osoby, które zdają się nie słuchać i t. d. Przypomnę tu również ważny drobiazg, o którym czasami prelegenci zapominają — referat należy dobrze przed wygłoszeniem przeczytać, zaopatrzyć w znaki i uwagi, a w czasie wygłaszania myśleć i za siebie i za drugich. **Wygłaszanie, to praca równie ciężka jak tworzenie.**

Nadanie przemówieniom właściwej formy zewnętrznej, wpływanie na poprawę poziomu zewnętrznego referatów, odczytów i t. d. winno się stać jednym z ważniejszych zagadnień w pracy wewnętrznej, jeśli żywe słowo ma spełnić swą ważną rolę propagandową.

(C. d. n.)

Reportaż poznański.

Bawiąc w Poznaniu, skorzystałem z okazji, by zapoznać się z terenem poznańskiej pracy młodolegjonowej. Wprawdzie krótki okres czasu nie pozwolił mi na dokładniejsze rozglądnięcie się, ale i te parę godzin tam spędzonych dały mi — sądzę, — dość dokładny obraz pracy na tym terenie.

Praca młodolegjonowa na terenie poznańskiego ogarnęła poza młodzieżą inteligencką, młodzież robotniczą oraz rzemieślniczą. Wokoło na peryferjach miasta (czasem odległości 6—7 klm) rozrzucone są oddziały, jakby promienie wysłane z Komendy Obwodu, położonej w śródmieściu. Oddziały te bardzo liczne, czasem sięgające liczby 300—400 członków, silnie zwarte organizacyjnie, (bo na to głównie jest położony nacisk w okręgu wielkopolskim) rozwijają się pomyślnie, grupując w swych lokalach dużą liczbę bezrobotnych, którzy w świetlicach młodolegjonowych otrzymują pomoc materjalną, w formie dwurazowych dziennie posiłków, oraz opiekę kulturalną i sanitarną. Praca w tych oddziałach rzemieślniczych i robotniczych skierowana jest głównie na pogłębianie wiedzy fachowej. Oddziały podzielone są jeszcze na komórki, według grupy zawodu i kierowane są przez fachowych instruktorów, częściowo samych robotników czy rzemieślników, członków danego oddziału czyteż wysłanych z Komendy Obwodu na miasto i powiat Poznań.

Każdy z Oddziałów posiada własny lokal składający się przynajmniej z jednego pokoju, w którym wre praca cały dzień, skupiając młodzież rzemieślniczą i robotniczą, zamieszkałą w tej okolicy. Oddziały te są czysto robotnicze lub rzemieślnicze. Młodzież inteligencka skupiona jest w trzech oddziałach, z których dwa są akademickie.

Oddziały robotnicze i rzemieślnicze rozwijają się świetnie jako dowód to, że w chwili założenia jednego z nich (Nr. IV. Główna) z końcem 1933 r. liczył on trzech członków, obecnie 58-miu oraz 15 kandydatów. Jest to wyraźny dowód, że ideologja L. M. jest właśnie ideologją świata pracy.

Najlepiej zorganizowanym Oddziałem jest pierwszy, skupiający 560 członków młodzieży inteligenckiej. Jest to Oddział bojowy, jako zrąb organizacji Okręgu Wielkopolskiego był niejako Pierwszą Kadrową ruchu młodolegjonowego na tym terenie. Dzieli się on na komórki zawodowe' skupiające lekarzy (32) techników (86) leśników (56) nauczycieli i innych. Pozostaje on zawsze tym ośrodkiem, z którego wychodzi elita młodolegjonowa Okręgu Wielkopolskiego.

Pozatem istnieje Oddział szkolny, skupiający młodzież szkół średnich, jako czynnik ofenzywny ideologji L. M. na terenie najmłodszych, przygotowujący młodzież szkolną do wstąpienia w właściwe kadry młodolegjonowe.

Oddział ten jak też oddział pierwszy i oddziały akademickie znajdują się pod bezpośrednią opieką Komendy Okręgu, gdyż posiadają lokale w tym samym budynku co Komenda Okręgu.

Warto też wspomnieć o tym budynku: willa piętrowa zajęta całkowicie przez ośrodek młodolegjonowy, z której dachu dumnie zwisa flaga młodolegjonowa, widomy znak silnego usadowienia się L. M. na tym terenie. Na boku muszę zaznaczyć, że flagi zwisają również na oddziałach, będąc silnym czynnikiem propagandowym. Pisząc już o szczegółach, wspomnieć muszę o drobnej a charakterystycznej rzeczy. Otóż w lokalu Komendy Okręgu znajduje się obraz: Marszałek jako siewca, ofiarowany przez jedną z najbardziej endeckich firm w Poznaniu, Komendzie L. M. Okręgu Krakowskiego.

Nie wspomniałem jeszcze o wielu rzeczach, gdyż chciałem dać raczej ogólny zarys pracy na terenie poznańskim, który zatraciłby się w szczególnikach.

Reasumując trzeba stwierdzić: Teren poznański jest organizacyjnie silnie zwarty; skupia element młodzieżowy ze wszystkich prawie warstw społeczeństwa. Dobrze obmyślane umiejscowienie oddziałów otaczających kręgiem całe miasto, reprezentatywne, masowe umundurowanie, flagi młodolegjonowe, oraz zorganizowana propaganda — oto dowody tego.

Czy teren tak samo zwarty jest ideologicznie, tego stwierdzić nie mogłem. Zewnętrzna forma czasem a nawet często myli. Różnice co do ujęcia w konkretne kształty ideologji istnieją. Zresztą interpretacja deklaracji ideowej może być w zależności od środowiska ścieśniającą, względnie rozszerzającą. Jak jest na terenie poznańskim?

E. M.

Sprawa stosowania w życiu haseł i postulatów wypływających z Ideologji Legjonu Młodych wymaga, by legjoniści pełniący jakiekolwiek funkcje społeczne, przestrzegali zasad sprawiedliwości społecznej.

(Uchwała Zjazdu L. M. Obwodu Jasielskiego).

FILM.

GUSTAW PUCHALSKI.

TECHNIKA ZDJĘĆ W FILMIE.

W niektórych filmach widzimy zdjęcia różniące się od zdjęć normalnych przez specjalne ustawianie aparatu. Oto szereg przykładów, w jaki sposób i na jakich zasadach powstają takie zdjęcia.

Grupa I.

Fig. 1. Fig. 2. Fig. 3.

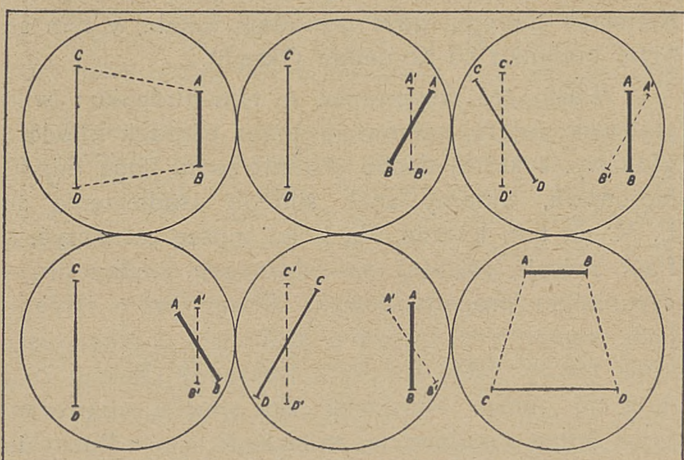


Fig. 4. Fig. 5. Fig. 6.

W grupie 1 (fig. 1) w przekroju pionowym A B oznacza aparat filmowy ustawiony pod kątem 90°. C D jest obrazem ustawionym również pod kątem 90°, który to obraz aparat filmuje. Obraz ten może również dobrze przedstawiać człowieka jak drapacz chmur. Tak jednak obraz zdejmowany nie jest ciekawy. W filmie jest banalny, a w życiu na każdym kroku spotykany. O wiele więcej ciekawsze jest zdjęcie widziane z perspektywy żaby czy żyrafy. Jeden i ten sam obraz widziany okiem dorosłego człowieka, dziecka, żaby czy żyrafy, będzie u każdego inny. Nie będziemy jednak formułować perspektywy, którą odkryto dla celów malarskich w czasach odrodzenia. (Fig. 2) A B przesunęło się o 30° i jest pod kątem 60°, obraz natomiast pod kątem 90°. Pod tym kątem filmowany obraz ulegnie efektownej zmianie. (Fig. 3) A B oznacza aparat projekcyjny. Ponieważ A B (fig. 2) jest pod kątem 60°, a C D pod kątem 90°, przeto (fig. 3), jeżeli A B uległo zmianie 30°, musi też ulec zmianie C D. C D (fig. 3) przesunęło się o 30° i jest pod kątem 120°. Obraz tak uzyskany jest ciekawy, interesujący. W filmie „Wielkomiejskie ulice“ znakomitego reżysera Roberta Mamouliana, mamy kilka scen pod takim kątem. Efekt tych scen jest pierwszorzędny. Ulica. Aparat filmowy na środku jezdni w kanale. Przez ulice pędzą ciężarowe auta przemytników alkoholu. Pędzą na widzów! „Na zachodzie bez zmian“ w scenach ataku jest też szereg zdjęć pod tym kątem. (Fig. 4) A B jest pod kątem 120°. Obraz C D pod kątem 90°. Pod tym kątem filmowany obraz jest również efektowny. (Fig. 5) A B jest aparatem projekcyjnym. A B (fig. 5) uległo zmianie i jest pod kątam 90°. Musi też ulec zmianie C D. C D jest (fig. 5) pod kątem 60°. Sceny pod tym kątem można zobaczyć w filmach lotniczych, gdzie zdjęć dokonuje się z samolotów. Lotniczy film „Patrol“ miał szereg takich scen, jak również „Metropolis“. (Fig. 6) A B i C D są pod kątem 180°. A B to aparat filmowy filmujący sceny, jakie odbywają się na C D. Zdjęcia pod tym kątem robione są niezwykle ciekawe. Wyobraźmy sobie, że na C D odbywa się dramatyczna akcja, która będzie jednym z najciekawszych momentów w całym filmie. Na C D jest rozłożona dekoracja fasady drapacza chmur, na której walczy dwóch ludzi o życie. O jakiemkolwiek niebezpieczeństwie mowy niema, gdyż cała akcja odgrywa się na poziomie. Jeżeli jednak A B powróci do normalnej pozycji, to jest będzie pod kątem 90° (fig. 1), akcja jaka odgrywała się na poziomie, ulegnie zmia-

Grupa II.

Fig. 1. Fig. 2.

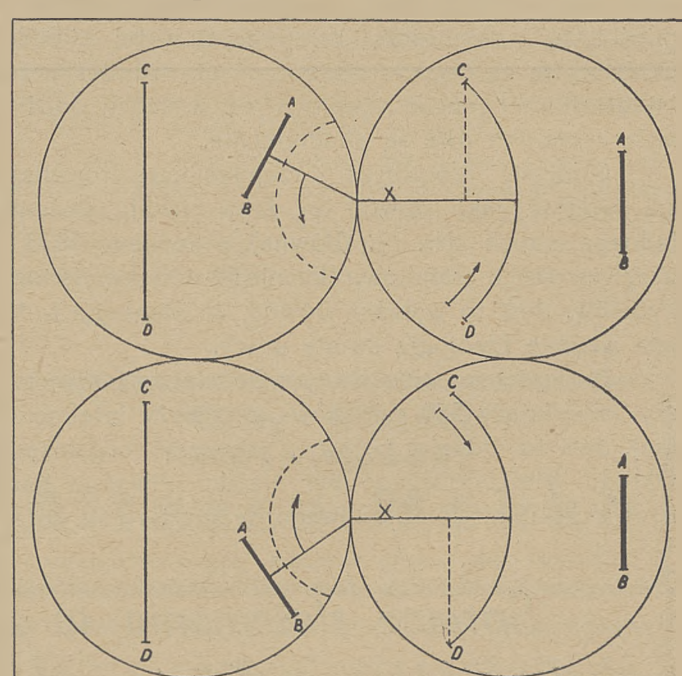


Fig. 3. Fig. 4.

nie i z obrazu, w którym nie było najmniejszego niebezpieczeństwa, powstanie straszna i mrożąca

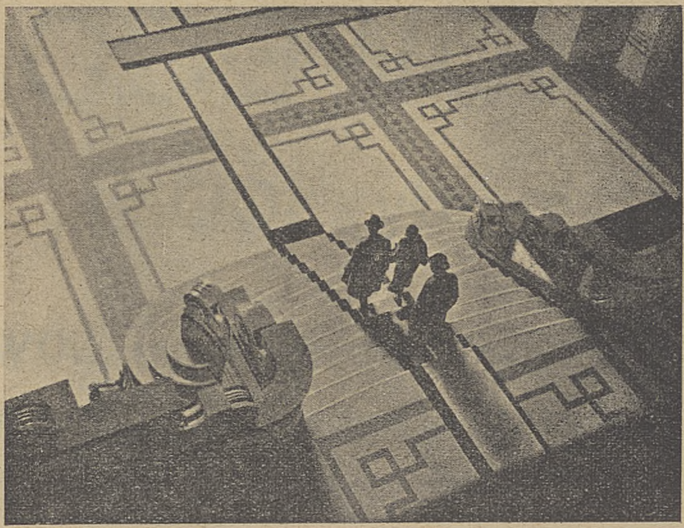
krew w żyłach scena. Jeden drugiego już... już ma zepchnąć w kilkusetmetrową przepaść. Ludziom w kinie dech w piersiach zamiera! Sceny tego rodzaju spotykamy w senzacyjnych filmach awanturniczych. (Fig. 6) AB i CD wykona obrót 180° i AB będzie wówczas filmowało obrazy znajdujące się w górze np. samoloty. Bardzo ciekawe byłyły zdjęcia pod tym kątem ludzi idących przez ulice, aut itd. Oczywiście cała ulica wówczas musiałaby być ze szkła! Ciekawe było zdjęcie podeszew tańczącego murzyna w jednym z dźwiękowych dodatków.

Obróćmy teraz aparat filmowy o 90° naokoło swej osi. Grupa 1 (fig. 2) AB przedstawia aparat filmowy, który będzie wykonywał ruch podobny do wahadła. AB (fig. 2) wykonało ruch i kąt zmniejszył się do 60°. AB (fig. 4) wykonało ruch i kąt powiększył się do 120° W aparacie projekcyjnym AB (fig. 3 i 5) widzimy. że obraz wykonywa ruchy wprost odwrotne, jakie wykonywał aparat filmowy (fig. 2 i 4). Tego rodzaju sceny można zauważyć w Pudowkina „Burzy nad Azją", kiedy Inkischinoff w pałacu po wyzdrowieniu rozpoczął walkę z Anglikami i po pewnym czasie dostał zawrotu głowy. Wówczas całe ściany, pokoje wirowały. W scenach subjektywnych tego rodzaju zdjęcia mają wielkie znaczenie np. pijak po wypiciu odpowiedniej ilości alkoholu zatacza się. Stracił zmysł równowagi i ulica, kamienice, ludzie auta wykonują ruchy wahadłowe.

Grupa 2 (fig. 1) AB w przekroju pionowym, to aparat filmowy, wykonujący ruch w kierunku strzałki. CD to objekt zdejmowany. O ile objekt jest stały, a aparat wykonuje ruch, to (fig. 2) objekt wykonuje ruch, aparat projekcyjny zaś AB jest stały, CD (fig. 2) wykonuje ruch w odwrotnym kierunku niż AB (fig. 1) gdzie C pierwsze przeleci przez X (fig. 2). (Fig. 3) AB wykonuje ruch w kierunku odwrotnym niż AB (fig. 1). AB (fig. 4) to aparat projekcyjny, przez który przesunie się CD w kierunku przeciwnym niż AB (fig. 3), gdzie D pierwsze przeleci przez X (fig. 4). Efektowne było początkowe zdjęcie (fig. 1) w filmie „Dr. Jeckyll and Mr. Hyde" kiedy Dr. Jeckyll grał na organach.

Te same figury w przekroju poziomym będą wykonywały te same ruchy i na tych samych zasadach, tylko z tą różnicą, że w przekroju poziomym AB (fig. 1 i 3) będzie wykonywało ruch od góry ku dołowi i z powrotem, a w przekroju poziomym w kierunku prawym i lewym. Tego rodzaju zdjęcia stosuje

Praktyczny przykład.



Von Félegyhózy L. Dr., Węgry. Foyer.

Zdjęcie według (fig. 4) w przekroju pionowym daje obraz (fig. 5) z tą różnicą, że CD nie jest w pozycji pionowej lecz w poziomej.

Zdjęcie z międzynarodowej wystawy fotografiki w Krakowie w Y. M. C. A.).

się przy wyścigach konnych, automobilowych, ślizgowców, przy starcie i lądowaniu samolotów.

Widzimy więc, że zdjęcia takie polegają na specjalnych ustawieniach i obrotach aparatu.

W technice zdjęć filmowych wysuwają się na czołowe miejsce filmy francuskie, a wśród nich najwięcej „Pieniądz" według powieści Emila Zoli, reżyserji Marcel'a H. Lerbier'a, oraz „Nędznicy" podług Wiktora Hugo, reżyserji Raymond'a Bernard'a, następnie filmy sowieckie „Burza nad Azją", „Błękitny Ekspres", „Kain i Artem", „Bezdomni" i wkońcu filmy amerykańskie i niemieckie.

KONKURS „NOWEGO USTROJU"

Nagrody: 100 zł., 50 zł., 25 zł. i t. d.

Numerem czwartym **„NOWY USTRÓJ"** rozpoczyna **konkurs rozpoznania twarzy,** w którym **wszyscy bez wyjątku** mogą wziąć udział. W konkursie tym będzie zamieszczonych **20 fotografij** przedstawiających ludzi sławnych, którzy odegrali wybitną rolę w życiu artystycznem, politycznem, naukowem, społecznem i t. d. Każda fotografja jest oznaczona **numerem** i przedstawia osobę, którą należy odgadnąć. Kto odgadnie **nazwisko i imię osoby** znajdującej się na fotografji zdobywa **jeden punkt.** Kto odgadnie imiona i nazwiska osób zamieszczonych na **20 fotografjach** zdobywając tem samem **20 punktów** otrzyma jako nagrodę **100 złotych.** Druga nagroda wynosi **50 złotych.** Aby ją zdobyć trzeba mieć najmniej **15 punktów,** trzecia nagroda **25 złotych,** najmniej **10 punktów.** Pozatem **10 nagród:** roczna prenumerata **„Nowego Ustroju" i „Gazety Artystów".** -- Przy **równej ilości punktów** rostrzyga ostatecznie **losowanie.** Konkurs jest podzielony na **5 części.** W każdej części będą zamieszczone, **4 fotografje.** Odpowiedzi należy przesyłać pod adresem: **„Nowy Ustrój" Konkurs rozpoznawania twarzy, Kraków, Marka 8,** najpóźniej do **15 każdego miesiąca**, podaiąc **dokładny** swój adres. Odpowiedzi będą zamieszczane **stale** w każdym następnym numerze jakoteż **wyniki** konkursu.

W numerze tym rozpoczynamy **pierwszą część** konkursu.

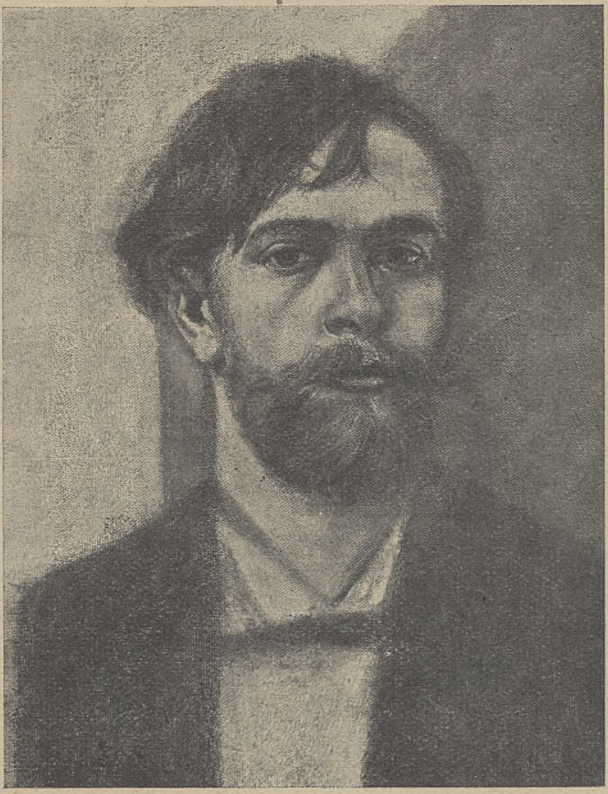
Numer 1.



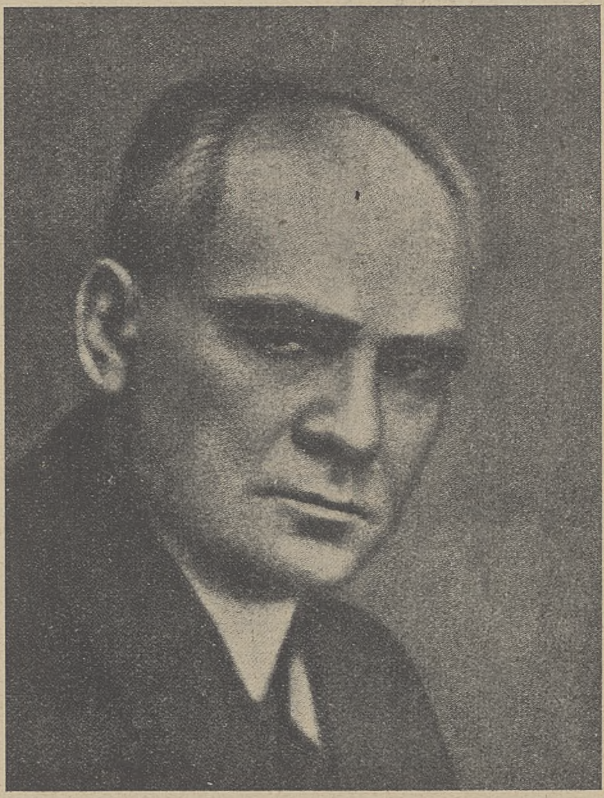
Numer 2.



Numer 3.



Numer 4.



SPRAWY AKADEMICKIE.

Prawda o Legjonie Młodych.

(Kolegom z pierwszego roku studjów).

W ostatnich miesiącach sprawa Legjonu Młodych była w prasie tak aktualna, że niewątpliwie każdemu musiały się obić o uszy nieraz sprzeczne informacje o Legjonie. Prasa nam wroga zdążyła już urobić wokół Legjonu Młodych zasłonę z tendencyjnych bajeczek, któremi chciała zdezorjentować opinję publiczną o właściwych założeniach i celach Legjonu. Niewątpliwie słusznie postąpią ci, co idą drogą ostrożności i krytycyzmu w odniesieniu do rzekomo objektywnych informacyj. Owszem, niech słuchają, niech mówią z wszystkimi i niech patrzą na wszystkich. Być może, już niektórzy zdążyli ulec „zbawczym“ hasłom ideologji hura-narodowej, inni uwierzyli w Moskwę i jej agitatorów. My wymagamy tylko od Was, Koledzy, trochę krytycyzmu i objektywnego sądu i wierzymy w zdolność samodzielnego myślenia. W sposobach wrogiej propagandy przeciwko L. M. nie przebierano. Sobaczono nam od bolszewików, masonów, filosemitów i t. d. Fałszowano prawdę i usiłowano kłamliwie interpretować naszą deklarację ideową.

* * *

Legjon Młodych wypowiedział walkę małomieszczańskiej mentalności społeczeństwa. Stanowimy ruch młodego świata pracy; do solidarności proletarjackiej jasno i zdecydowanie się przyznajemy i przynależnością do proletarjatu się szczycimy. **Z odrazą odnosimy się do tych wszystkich, co nie chcą i wstydzą się swego proletarjackiego pochodzenia przyznawać:** są to najwięksi szkodnicy, tchórze i obłudnicy. Szeregi Legjonu Młodych są dla nich zamknięte. **Przyjmie ich „Myśl Mocarstwowa“.**

Wobec zagadnień współczesnego życia zajmujemy jasno sprecyzowane stanowisko. Nasza praca wewnętrzna w organizacji łączy się z gruntowną analizą i krytyką życia politycznego, społecznego i gospodarczego. **Pracą wychowawczą przygotowujemy grunt dla realizacji nowego ustroju, tworzymy nową psychikę obywatela-państwowca.**

Rewolucyjnością haseł społecznych wnosimy świeżą atmosferę w polski nacjonalizm, endecką demagogją kierowany na bezdroża. Chcemy, by najnajgłębsze, wiecznie żywe prawdy o naszej polskości, były oparte na zdrowych podstawach sprawiedliwego ustroju społecznego w nowoczesnem państwie, urządzonem w myśl zasad humanitaryzmu i swobód obywatelskich, uwarunkowanych wykonywaniem wszystkich obowiązków wobec państwa.

I to jest nasz sposób podchodzenia do zagadnienia **n a c j o n a l i z m u.**

Zagadnienie **ż y d o w s k i e** (i innych mniejszości narodowych) stawiamy jasno i niedwuznacznie. Żydostwo, żerujące na ustroju kapitalistycznym i szkodliwe dla Państwa Polskiego, zostanie przez likwidację tego ustroju zmuszone do oddania maksimum wysiłków w pracy dla dobra Państwa. W międzynarodowym żydostwie upatrujemy jeden z najpotężniejszych bastjonów kapitalizmu. Potrafimy zgnieść w razie oporu pasorzytnictwo żydów na organiźmie gospodarczym Polski. Uważamy, że rozwiązanie zagadnienia żydowskiego odbyć się może jedynie na płaszczyźnie gospodarczej i ustrojowej przebudowy Polski.

Naczelna zasada, z której w tym względzie wychodzimy jest zniesienie prywatnej własności środków produkcji (warsztatów pracy) **i upaństwowienie ich.** Nieprawdą więc jest, że jesteśmy komunistami. Zarzut o komuniźmie może powstać tylko ze złej woli naszych przeciwników lub z nieznajomości zasad marxistowskich. Jesteśmy natomiast stuprocentowymi państwowcami. Atrybutem Państwa musi być jak najszersza ingerencja w życie gospodarcze, bo tylko Państwo potrafi oprzeć gospodarkę na zasadach planowości i regulować sprawiedliwy rozdział dochodu społecznego.

Nieprawdą jest, jakoby L. M. żądał tylko upaństwowienia kapitału obcego. Potępiamy antypaństwową i antyspołeczną rolę kapitalizmu, bez względu na to czy jest polski czy obcy, natomiast w odniesieniu do kapitału obcego alarmujemy tembardziej, gdyż jego rabunkowa gospodarka sprowadza Polskę do roli kolonji, na której żeruje zagraniczny kapitał.

Często wysuwa się wobec rzeczników kierunku państwowego, że wychowanie państwowe, upaństwawianie, etatyzacja, ingerencja państwa w życie publiczne — wszystko to sprowadzi za sobą takie skrępowanie życia indywidualnego, że wkońcu wszystkie cechy twórczego indywidualizmu zatraca się prowadząc do nieznośnego ograniczenia swobód i wolności.

Legjon Młodych wypowiada się zdecydowanie za przemianą **struktury społecznej,** w której wyraża się dotychczasowy „tradycyjny wybujały indywidualizm“. Rozumiemy, że za tak pojmowaną wolnością, jak się jeszcze ciągle pojmuje, kryje się egoizm, specjalnie wyraźny na tle gospodarczym, na tle wolnej konkurencji Wolność ta, niczem nieskrępowana doprowadziła do zaprzedania w niewolę kapitałowi, wyrosłemu na wolnej indywidualistycznej gospodarce, mas robotniczych i oddała na usługi kapitałowi rzesze pracowników.

Nowe społeczeństwo, z którego zniknie nierówność społeczna, będzie społeczeństwem zorganizowanych ludzi pracy, zorganizowanych według przynależności zawodowej.

Taką gromadę będzie dopiero rzeczywiście można nazwać społeczeństwem, gdzie w interesie zbiorowości będą ogniskowały się siły jednostek, a potrzeba zbiorowa pokrywała z potrzebą państwową. Wtedy organizacja społeczna wyprze z życia publicznego organizację polityczną — partję. Zorganizowane społeczeństwo potrafi jedynie zagwarantować swobodę twórczości indywidualnej, z której już nie

klasa, nie grupa ludzi, związanych interesem będzie korzystała, ale całe społeczeństwo.

Przemiana struktury społecznej, czy nazwijmy to, narodziny nowego społeczeństwa pociągnie za sobą gruntowną zmianę ustroju **politycznego**. I tu L. M. precyzuje: państwem winna rządzić elita, złożona z przedstawicieli związków zawodowych, które są najwłaściwszą formą organizacji społecznej, powołanej do reprezentowania struktury społeczeństwa. Z tego postulatu wypływa nasz negatywny stosunek do parlamentaryzmu, opartego na dotychczasowej demokracji. Cechy nowej demokracji — to pozytywny udział obywatela w życiu państwowem przez czynną pracę i związanie z organizacją społeczną.

Takie są prawdy, jakie wyznaje L. M., tak wyglądają wytyczne wiary młodolegjonowej w Nowy Ustrój. Naprzeciw L. M. staje cały oportunizm i psychika „gasnącego świata". I co charakterystyczne — staje wroga akcja kleru.

Żeby wyczerpać wszystkie zagadnienia, do których stosują się zarzuty naszych przeciwników, musimy dotknąć jeszcze sprawy **religji i kleru**.

Walka o wyzwolenie z pod supremacji kleru zachodzi stale między społeczeństwem z wszystkiemi jego cechami, nie podpadającemi pod ingerencję kapłana, a klerem. Kler, widzący w każdej rzeczywistości stan, który utrzymuje się za wolą Opatrzności, jest czynnikiem, jeśli chodzi o zjawiska polityczno-społeczno-gospodarcze, utrudniającym każdy postęp, jest czynnikiem nawskroś konserwatywnym. Kler, stawiający interes Rzymu ponad interesem Państwa Polskiego, („Cóżby ci przyszło z wolnej Ojczyzny, gdyby Kościół miał na tem stracić?" — z książki ks. Lutosławskiego) — jest czynnikiem antypaństwowym. Z tych przyczyn sprzeciwiamy się wszelkiej ingerencji Kościoła w życie państwowe, dlatego **żądamy kategorycznie rozdziału Kościała od Państwa**.

Na wątpliwości i ewentualne wahania w kwestji naszego stosunku do religji odpowiadamy: nie jesteśmy bezbożnikami. Religja, jako czynnik. wyzwalający w człowieku Dobro i tkwiący w każdym człowieku — to przedmiot, który szanujemy, odnosząc się do niego, jako do sprawy osobistej, stanowiącej dla każdego sanktuarjum, do którego nikt nie potrzebuje się wtrącać. (t p)

TADEUSZ PILC.

O FRONT MŁODYCH.

(Na marginesie nowego roku akademickiego).

Pojawiający się na wyższej uczelni każdy nowy członek społeczeństwa akademickiego przedewszystkiem zostaje uderzony wielką ilością wzajemnie zwalczających się ugrupowań politycznych młodzieży. Walka ta stanowi jeden z najfatalniejszych czynników, przeszkadzających w normalnym toku studjów naukowych i pracy wychowawczej młodego pokolenia, bo rozgrywa się na płaszczyźnie partyjnych chwytów ugrupowań politycznych, które z młodzieży akademickiej stwarzają sobie ekspozytury stronnictw. W ten sposób młodzież zostaje bezmyślnie wciągnięta w tryby interesów partyjnych zamiast w samodzielnych, przemyślanych koncepcjach być dopuszczoną do pracy samowychowawczej i do stworzenia skrystalizowanego światopoglądu. A ten światopogląd można sobie jedynie wykuć drogą własnych wysiłków i samodzielnego myślenia.

Okres, jaki przeżywamy, okres głębokich zmian społeczno-gospodarczych wymaga gruntownego samokształcenia i pracy nad sobą w kierunku budowy takiego światopoglądu, który byłby zgodny z prądami, jakie niesie konieczność dziejowa. To też bezduszne utonięcie w pierwszej z brzegu, zauważonej na samym wstępie studjów uniwersyteckich, organizacji partyjnej, która pociąga demagogicznie wywrzaskiwanemi hasłami **z jarmarku narod wo-klerykalnego, czy narodowo — pseudo-radykalnego**, grozi biernem oddaniem się bezwładnemu, bezosobowemu programowi starych partyjników, prowadzi do wyjałowienia myśli, często do zniechęcenia i odsunięcia się od czynnego udziału w życiu społecznem. A to jest **niedopuszczalne!** Młody człowiek w dzisiejszych czasach nie może się odsuwać od życia ideowego i społecznego; nakazem chwili wprost jest czynny udział w tem życiu. Bierne obserwowanie zmian oblicza świata i ograniczanie się do roli pionka, popychanego wszystko jedno w którym kierunku, to sprzeczne z ideałami młodych lat i charakterem młodości — to egoizm. Konieczność zmian ustrojowych wymaga w ich zrealizowaniu czynnego udziału wszystkich — a w pierwszym rzędzie młodych, wymaga organizowania się, bo tylko zbiorowy wysiłek stwarza nowe wartości. Za tem więc idzie potrzeba brania udziału w życiu takiej organizacji, która jasno sobie zdaje sprawę z rzeczywistości współczesnej i równie jasno stawia swe postulaty. Tęsknota za sprawiedliwością społeczną, która bezwątpienia przenika serca całego młodego pokolenia, musi się wyrazić entuzjazmem i radykalizmem myśli społecznej i winna się wyzwalać w najszlachetniejszych formach życia organizacyjnego.

Który zaś światopogląd, reprezentowany w organizacjach akademickich, pokrywa się ze sposobem myślenia przychodzących na uniwersytet — to oceni po głębokiej rozwadze i skonfrontowaniu swych ideałów z ideologją organizacji — każdy sam.

My wszyscy, zgrupowani w Legjonie Młodych, widzimy jedno zjawisko: olbrzymie masy polskiej młodzieży myślą niewątpliwie tak jak i my, ich kierunek myślenia wytyczony jest tak jak i nasz. Dlatego Legjon Młodych czuje się awangardą całego młodego pokolenia, młodego zarówno młodością jak i ideałami; czuje się awangardą tych wszystkich „którzy są zdecydowanie wrogami ustroju kapitalistycznego, zwolennikami uspołecznienia, a jednocześnie są **najlepszymi obywatelami Rzeczypospolitej, są bezgranicznie oddani idei stworzenia silnego i sprawiedliwego Państwa Polskiego“.** (H. Krahelska, Państwo Pracy dn. 4 II. 1934).

W niepodległej Polsce młode pokolenie ma przed sobą wyraźne zadanie: **usunąć gruzy kapitalistycznego ustroju i zbudować Nową Polskę — Państwo Zorganizowanej Pracy.**

Wierzymy, że na froncie walki o nową rzeczywistość stanie zorganizowana cała polska młodzież akademicka.

Polski Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego „L I G A“.

Ostatnio został zatwierdzony przez Ministerstwo W.R. i O.P. statut jedynego międzyuczelnianego stowarzyszenia akademickiego: „Ligi”. Zatwierdzenie tego statutu, którego ważne momenty reorganizacyjne otwierają przed „Ligą” szeroki teren zasięgu i działalności, przyczyni się, jeżeli chodzi szczególnie o Oddział Krakowski, do rozwoju i postawienia związku na naczelnem miejscu wśród innych organizacyj akademickich.

Zadaniem „Ligi“ jest skoordynowanie akcji młodzieży akademickiej na płaszczyźnie zaintereresowań, poznania i zbliżenia międzynarodowego. Wypełnienie tych zadań stanowi podstawę, że „Liga staje się organizacją, reprezentującą ogół młodzieży akademickiej i stanowiącą czynnik propagandy polskiej na terenie międzynarodowym.

Centralą „Ligi“ jest warszawski Zarząd Główny, przy którym istnieją wydziały: turystyczny, urządzający wycieczki zagranicę i organizujący pobyt wycieczek zagranicznych w Polsce, praktyk, zajmujący się wymianą praktykantów między Polską i zagranicą: wydział prasowy, którego znaczenie łączy się ściśle z propagandą przy pomocy dwutygodnika „La Tribuna de Jeunes“ i Biuletynu Prasowego dla pism zagranicznych; wydział studjów, zagr., utworzony dla informowania o zapisach studentów polskich na uniwersytety zagraniczne.

Oddziały „Ligi“ w chwili obecnej istnieją w Krakowie, Poznaniu, Lwowie i Wilnie. Oddział Krakowski w bilansie miesięcy wakacyjnych posiada poważną pracę, związaną z organizowaniem Zlotu Młodzieży Polskiej z zagranicy i przyjmowaniu szeregu wycieczek zagranicznych młodzieży francuskiej, amerykańskiej, czechosłowackiej, niemieckiej i węgierskiej.

„Liga“ urządzała również w czasie wakacyj kilka wycieczek zagranicę, w których wzięło udział sporo osób z Krakowa. Ponadto odbył się w miesiącu sierpniu odczyt profesora Moreau-Reibela pt. „La Pologne et les problemes de culture“, Kierownictwo prac wakacyjnych „Ligi“ spoczywało w rękach leg. Tadeusza Pilca.

O celowości i potrzebie działalności „Ligi“ świadczy coraz szersze zainteresowanie i liczne zgłoszenia wpisów na członków. W związku z tem podajemy do wiadomości wszystkich zainteresowanych, że dyżury i zapisy odbywają się we wtorki i piątki od godz. 7—8 wiecz. w lokalu przy ul. Jabłonowskich 10/12 (I Dom Akad.) sala Nr. 32 — z którego „Liga“ korzysta dzięki uprzejmości Zarządu Bratniej Pomocy U. J.

Czytasz już 4 numer miesięcznika „Nowy Ustrój“ czy wpłaciłeś już prenumeratę?

BIULETYNY Z FRONTU POLEMICZNEGO.

Z CYKLU: JAK KUBA BOGU TAK BÓG KUBIE.

Zcapienie Cat'a.

Oczywistem jest, że kampanja, prowadzona przez organa prasowe ugrupowań zachowawczych w Polsce przeciw radykalnym organizacjom młodzieży Obozu majowego ma swe głębsze podstawy, niż mogłoby dowodzić samo obrzucanie nas **chuligańskiemi** obelgami.

Poprostu mamy tu do czynienia z **nakazem** Rady Naczelnej Zjednoczenia Zachowawczych Organizacji Politycznych, i tą „pożyteczną" instytucją zajmiemy się przy innej sposobności. Otóż Rada ta zadecydowała, że Legjon Młodych ma paść ofiarą starych niedołęgów i samolubów, jako jedna z tych organizacyj radykalnych, **które się na front młodzieży wysuwa**. Jednak brukowy charakter napaści na Legjon Młodych **i widoczne zdenerwowanie** ostrożnych Macchiavelów partyjnych dowodzi jeszcze czegoś więcej, — mianowicie **poziomu kulturalnego** i... ich **bezsiły.**

Nawet koń parowy by się śmiał, gdyby przeczytał artykulik jakiegoś „Cat'a" czy „Cap'a" w numerze 238 „Słowa" wileńskiego. Zastrzegamy się, że nie mamy wcale zamiaru robić reklamy tej gazetce, bo ją i tak już nic więcej nie spopularyzuje ani jej **ogłoszeń nie przysporzy.** (Chyba bowiem z tych **dwu i pół ogłoszeń „Słowo" nie żyje** ani tem mniej **z prenumeratorów—żubrów**).

A jednak, kto się chce dobrze pośmiać z wypocin i popłakać nad **stanem moralnym** starych samolubów, **h u r r a- p i ł s u d c z y k ó w k o n j u n k t u r a l n y c h** — to niech sobie przeczyta **obliczony na naiwność** zdziecinniałych czytelników artykuł p. t. „Pecunia non olet" — Pieniądz nie śmierdzi.

— Tak! Mają go wyperfumowani staruszkowie dużo i nie czują jak śmierdzi **p o t e m l u d z i,** który go im przysparza. Nie dali jednak w tytule kropki na końcu. Więc my ją postawimy i dodamy: **„P e c u n i a n o n o l e t n o b i s".**

Bo **sami cuchniecie** mieszając już wprost w **o r d y n a r n y s p o s ó b w interesy waszego partyjnego podwórka** nazwisko min. gen. Pierackiego, Senjora Legjonu.

No — a co do fizycznego bólu, który odczuwa mózgowina niejakiego Cat'a (czy Cap'a po przeczytaniu entuzjastycznych słów gen. Rydz-Śmigłego o Legjonie — to warto by ten ból sprawić **po drugiej stronie Cat'a,** aby swego Słowa pilnował!

Gdy samolubnych wsteczników życie wytrąca za nawias **i n i e m o g ą z e b r a ć o g ł o s z e ń d o s w e j g a z e t k i** — bo na kilku czytelników Słowa nikt nie liczy — to żre tych egoistów zwyczajna zazdrość posiadania **sprawnej administracji** przez prasę Młodolegjonową, czytaną chętnie nie tylko przez legjonistów lecz i wielu innych obywateli. Widocznie **inserent woli do nich trafić niż do osamotnionego i kwiczącego jak łysy kot na puszczy — żubra.**

C a t' o w i c h o d z i p o p r o s t u o p i e n i ą d z e i o pozyskanie dla siebie inserentów naszej prasy. Bo ma to dogorywającej konserwie kwiknąć po grzesznem życiu „Niech żyje Marszałek" **a b y s i ę — j a k z w y k l e — b u t a k o g o ś m o c n i e j s z e g o u c z e p i ć (tym razem Marszałka, przedtem zaborców)** — poto by... **przetrwać n a s w o j e m, uchronić d l a s i e b i e, zachować s w o j e, zarobić s o b i e.. a przynajmniej dostać ogłoszenia** do „Słowa".

Więc cóż będzie?

Ano jak jak się czasem coś buta uczepi i zauważy się że to **śmierdzi** to trzeba się uwolnić od tego **przy sposobności... kopnięciem.**

A s t a r a t o n a z w a o l e t! *Jastrzębiec.*

Skapienie Kap'a.

Katolicka (?) Agencja Prasowa rozesłała prowincjonalnym pisemkom dla dewotek długą wydzielinę mózgową na temat Legjonu w Częstochowie. Widocznie KAP uważa, że posiada patent do zajmowania się Legjonem w Częstochowie z powodu... Jasna Góra.

Oj — góra — ale nie jasna, tylko czarna jak cała międzynarodówka — i nie w Częstochowie, bo **szczyt jej jest daleko,** a tutaj tylko **sięga swemi mackami,** służącemi **o b c y m i n t e r e s o m.** Otóż góra nakazała, a KAP się nie skapował, że Władze państwowe nie mogły rozwiązać Legjonu w Częstochowie **wbrew** jego interesom, bo to **już sama** Komenda Główna Legjonu Młodych uczyniła.

Jest rzeczą naturalną, że tam, **gdzie forsa i nakaz** nie idą z góry — to powstają różne odchylenia w ideologicznym procesie dojrzewania, które **sama** Komenda Główna koryguje tak, jak uważa za stosowne. Możemy zatem zapewnić, że nic takiego Władze państwowe Legjonowi w Częstochowie nie uczyniły, **coby nie było po myśli kierownictwa Legjonu Młodych.**

Natomiast niech się KAP skapnie, że nieładnie jest wywlekać sprawki **niektórych byłych** członków Legjonu — do własnych mętnych celów. Bo **przecież tylu przestępców uchowało się jako członkowie tego, czy innego Kościoła i raczej nimi oraz ich wychowawcami należałoby się zająć** *). *Jastrzębiec.*

*) Możnaby tu przytoczyć n. p. aresztowanie oszusta, niejakiego Leona P. z Zakonu Salezjanów na terenie Poznania i t. d. i t. d. Zresztą nie mamy miejsca na wypisywanie całej litanji.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Komunikat.

Szefostwo Organizacji Komendy Okręgu Krakowskiego L. M. posiada na składzie materjały organizacyjne, które wysyła na zamówienie w żądanych ilościach za zaliczeniem pocztowem, lub po uprzedniem wpłaceniu należytości na konto w P. K. O. Nr. 414.607 z dokładnem podaniem celu wpłaty.

Zaznacza się, że mundury dostarczane są w tej samej jakości, co mundury Warszawskiej Centrali Dostaw L. M. — przyczem za komplet należy uważać (podobnie jak przy dostawie warszawskiej) bluzę kroju oficerskiego i czapkę (bez pasa).

Zamówienia na mundury winny zawierać dokładne miary krawieckie.

Materjał na mundury wyśle się, o ile placówki będą znały krój regulaminowy, względnie będą w posiadaniu munduru przepisowego, jako wzoru.

CENNIK:

1) Umundurowanie

mundur drelichowy, komplet (mundur, czapka bez pasa)	12.50
pas oficerski koalicyjny I gatunek	5·50
pas oficerski koalicyjny II gatunek	3·50
czapka (drelich gabardynowy)	2·50
guziki duże z orłem młodolegjonowym sztuka	0·13
„ małe „ „ „	0·10

2) Druki

karty rejestracyjne, komplet 3 barwny	0·05
legitymacje członkowskie do fotografji	0·05
deklaracje ideowe 100 sztuk	2·50
deklaracje członkowskie 100 sztuk	2·50
pieczęć okrągła z orłem	3·—
Statut L. M.	0·12
regulamin postępowania dyscyplinarnego	0·12
Biuletyny Pracy Wewnętrznej (Nr. 1, 2, 3) à	0·25
Wytyczne organizacyjne	0·12
Statut Koła Senjorów L. M.	0·12

3) Znaczki organizacyjne

znaczek normalny do bluzy	0·80
znaczek duży na czapkę	0·25

Ceny powyższe oznaczone są loco Kraków, o czem należy pamiętać przy wpłatach!

Podziękowanie Komendanta Głównego za działalność prasową Okręgu.

Komendant Główny leg. inż. Witold Bielski złożył na ręce Komendanta Okręgu Krakowskiego leg. Jana Jarosińskiego, serdeczne podziękowanie za działalność prasową i kulturalną Okręgu. W szczególności wyraził swe uznanie dla „Gazety Artystów" życząc dalszej owocnej pracy.

Łańcuch prasowy.

Leg. Dr. Kalista Wacław wpłaca na fundusz prasowy zł. 5·— i wzywa następujących legjonistów: Dr. Witolda Dobrowolskiego, Dr. Stanisława Kijaka, Inż. Halkę Marjana, Tadeusza Fiszera, Bronisława Rzoncę.

Leg. Roman Migocki wpłaca na fund. prasy zł. 5·— i wzywa do złoż. Leg. Leg. z Jarosławia: Marciakównę Olgę, Klossównę Irenę, pana Dra Adolfa Łukowieckiego z Rybnika, Hnatowa Józefa, Serafina Tadeusza, Cenę Eugenjusza i Supersona Tadeusza.

Odpowiedzi redakcji.

„Semperit" — projekt zatrzymujemy. Z uwagi na niedopełnienie jednego z warunków konkursu prosimy o osobiste porozumienie się z naczelnym redaktorem.

Leg. Atoni Pieńkowski Zakopane — z projektów nie skorzystamy.

W. Wiatr. Zamieścimy w następnym numerze.

Konkurs na okładkę „Nowego Ustroju" nie został jeszcze rozstrzygnięty. Wyniki konkursu podamy w następnym numerze.

Filmowy wieczór dyskusyjny.

W piątek dnia 12 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu L. M. przy ul. Marka 8. filmowy wieczór dyskusyjny. Uprasza się wszystkich członków L. M., którzy interesują się sprawami filmu o jaknajliczniejsze przybycie.

Żywiecka Fabryka Papieru „Solali" S. A. w Żywcu

Żywiecka Fabryka Papieru została założona w roku 1889 jako Spółka handlowa pod firmą Bernaczik, Schröter & Co. — Założycielem i pierwszym dyrektorem spółki był p. Bernard Serog. Spółka ta została w roku 1900 zamieniona na Towarzystwo Akcyjne z kapitałem akcyjnym w wysokości Koron 2,000.000. Na skutek waloryzacji kapitał ten przeliczony został na Zł 3,400.000 i pozostał w tej wysokości do r. 1929. Ilość akcyj od powstania nie była zwiększana a zmiany kapitału były spowodowane tylko zmianami waluty i przeprowadzane na skutek zarządzeń ustawowych. Dopiero w roku 1930 wobec fuzji z firmą „Solali", został podniesiony kapitał akcyjny przez nową emisję 3.000 sztuk akcyj o nominalnej wartości każda na zł 340 do kwoty zł 4,420.000.

Od roku 1913 kierownictwo przedsiębiorstwa pozostaje w rękach naczelnego dyrektora p. inż. Ignacego Seroga, syna wymienionego powyżej założyciela.

Przy założeniu posiadała fabryka 1 maszynę papierniczą, dzisiaj zaś posiada 3 maszyny. Maszyny papiernicze wyrabiają najlepszą bibułkę papierosową oraz inne bibułki w arkuszach i rulonach do różnych celów technicznych, jak np. do wyrobu surowej bibułki karbon, bibułek do parafinowania, do wyrobu bibułki marszczonej, kolorowej, wreszcie bibułki drukowanej tak zwanej biblijnej, bibułki przebitkowej i t. p.

Poza produkcją bibułki posiada papiernia oddawna szlifiernię drzewa, która w ostatnich latach została zmodernizowana, przez co produkcja w tym dziale podniosła się do 12.000 kg dziennie masy drzewnej suchej lub tektury drzewnej.

Ponadto posiada papiernia 2 maszyny do wyrobu szarej tektury, wyrabiające około 3.000 kg tektury dziennie.

Urządzenie silnikowe obejmuje turbinę parową dającą 2.450 KW oraz turbinę wodną o 300 HP jakoteż motor Diesla o sile 120 HP.

Przeważna część produkcji ma zbyt w kraju, zaś reszta idzie na eksport tak do krajów europejskich jak i też zamorskich. —

Korzystne warnnki jakie posiada przemysł papierniczy w Polsce, a w szczególności dobre naturalne warunki Żywieckiej Fabryki Papieru, dają nadzieję, że mimo obecnej depresji gospodarczej, fabryka posiada duże widoki rozwoju na przyszłość. Do korzystnych warunków naturalnych papierni zaliczyć należy położenie geograficzne w bliskości kopalń węglowych, doskonałą wodę Soły, oraz dostateczne zbiórki szmat płóciennych w kraju.

Do odbiorców Żywieckiej Fabryki Papieru należą Państwowe Fabryki Tytoniowe Polskiego Monopolu oraz całego szeregu Monopoli zagranicznych, zaś największym odbiorcą jest oddział konfekcyjny „Solali".

Oddział „SOLALI".

Przedsiębiorstwo to zostało w roku 1916 założone przez Żywiecką Fabrykę Papieru, a to jako spółka z ogr. odp. i pozostaje do tego czasu również pod kierownictwem naczelnego dyrektora p. inż. Ignacego Seroga. „Solali" trudni się przedewszystkiem dalszą przeróbką (konfekcją) bibułki wyrabianej przez Żywiecką Fabrykę Papieru i dzisiaj tylko po przeszło 18 latach swego istnienia można określić to przedsiębiorstwo jako największy zakład konfekcji papieru w Polsce.

„Solali" wyrabia w oddziale I. bibułę do papierosów w książeczkach, w którym artykule pokrywa największą część zapotrzebowania w Polsce, ponadto zaś bibułkę w tutkach do papierosów. Głównymi artykułami oddziału II. są kalka carbon dla maszyn do pisania, oraz kalka indigo dla powielania pisma ołówkowego, a to w najlepszych gatunkach. Artykuł ten został w ostatnim czasie tak udoskonalony, że przewyższa obecnie najlepsze wyroby zagraniczne. Okoliczność tę można sobie wytłumaczyć tem, że do wyrobu tejże kalki używa się jako surowców wysokowartościowych produktów i produkcja tego artykułu odbywa się na najnowszych maszynach specjalnych, jakie wydała nowoczesna technika. — Ponadto wyrabia „Solali" w dużych ilościach rolki marszczone, bibułkę kolorową i specjalną do kopert. Również do specjalności przedsiębiorstwa należy wyrób bibułki tak zwanej woskowanej, która w różnych jakościach używana bywa do pakowania w szczególności w przemyśle cukierniczym i czekoladowym. — Firma dostarcza też bibułkę tę z drukowanemi etykietami jedno lub wielokolorowemi do pakowania ręcznego i maszynowego we wykonaniu artystycznem. Wreszcie duży zbyt posiadają także inne wyroby „Solali" jak serwetki papierowe, szpagat, tacki tekturowe, kopjały, wełna papierowa, bloczki, serpentyny, konfeti. Stały popyt też ma papier pakowy deseniowany, a w końcu wymienić należy rosnący zbyt papieru toaletowego marki „Hygiena" i „Matador" w paczkach oraz rulonach, zaopatrzonych w patentowane urządzenie estetyczne.

Przeważna część produkcji zbywała dotychczas firma „Solali" w kraju, a tylko niektóre artykuły eksportowała. —

W przedsiębiorstwie naszem zajętych jest około 60 urzędników i 700 robotników, dla których powołano do życia cały szereg urządzeń filantropijnych, jak: bibljotekę, kasyno, korty sportowe i park z betonowanym basenem kąpielowym, a prócz tego fabryczną kasę oszczędnościową oprocentowującą wkładki na bardzo korzystnych warunkach.

Redaktor Naczelny: Stanisław Brzykczyk. Redaktor Odpowiedzialny: Zdzisław Datka,

Administrator: Eugenjusz Mroczek.

Wydawca: Komenda Okręgu Krakowskiego Legjonu Młodych.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany tekstu ogłoszeń.

Adres Redakcji i Administracji Kraków, ul. św. Marka 8, IV p. Telefon Nr. 126-97. Konto czekowe P. K. O. Komendy Okręgu L. M. Nr. 414.607 z adnotacją na jaki cel.

CENY OGŁOSZEŃ: Na okładce (2 lub 4 strona) i przed tekstem: 1/1 str. — 900 zł., 1/2 str. — 500 zł., 1/4 str. — 300 zł. Za tekstem i 3 stronie okładki: 1/1 str. — 750 zł., 1/2 str. — 400 zł., 1/4 str. — 250 zł. ARTYKUŁY propagandowe i reklamowe: 1/1 — 1200 zł., 1/2 str. — 700 zł., 1/4 str, — 400 zł, Należytość za ogłoszenia i artykuły płatna gotówką zgóry do rąk upełnomocnionego delegata wydawnictwa,

Teatr Kameralny L. M. urządza dnia 7. X. b. m. przedstawienie p. t. „W krzywem zwierciadle". Po przedstawieniu dancing. Wstęp 1·50 zł wraz z przedstawieniem, garderobą i dancingiem.

Czy zaprenumerowałeś już „Nowy Ustrój"?

Zakłady Graficzne „LITODRUK" Kraków, Stradomska 12.